Nr. 280 | We Lwowie Piątek dnia 9. Października 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Apponyi i Szapary.

Lwów 8. października.

Na Węgrzech rozpoczęła się walka parlamentarna odrazu z całą gwałtownością w pierwszym dniu otwarcia sesji sejmowej. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że niedawno temu przywódca umiarkowanej opozycji, hr. Albert Apponyi, wygłosił przed swoimi wyborcami w Jaszberenyi długą mowę polityczną, w której ostro i bezwzględnie skrytykował działalność większości ministerjalnej, a w pierwszym rzędzie samego prezydenta ministrów, hrabiego Juljusza Szapary'ego. Mowa ta znalazła silny odgłos, przedewszystkiem w sferach opozycyjnych. *Budapester Tagblatt* nazwał mowę hr. Appony'iego epokalną, spodziewając się po niej, że zupełny sprowadzi przewrot w dalszym rozwoju życia politycznego na Węgrzech, a jeżeli się tego sam nie spodziewał, to przynajmniej tak zapowiadał.

Z nie mniejszym entuzjazmem, jak prasa, przyjęli mowę bliżsi przyjaciele polityczni hrabiego. Wielu z nich, którzy z nim kolegują w sejmie, wybrało się razem z nim do Jaszberenyi, by tam na miejscu być świadkami tryumfalnego przyjęcia. Było w tem wszystkiem niezawodnie z jednej strony wiele umyślnej ostentacji, a z drugiej stronniczego zaślepienia; nie mniej jednak należy przyznać, że hr. Appony'i należy bezsprzecznie do wybitnych mężów stanu sejmu węgierskiego, że jeżeli nie jest tym genjuszem, za jakiego go mają posłowie umiarkowanej opozycji, to w każdym razie zdolności jego kwalifikowałyby go do odegrania czynnej roli, gdyby się tak nie rozmiłował... w opozycji. To prawda, że prawie wszyscy parlamentarni mężowie stanu w Europie na tej drodze rozpoczęli karjerę i z przywódców opozycji stali się prezydentami ministrów; u hrabiego Appony'iego stan ten opozycyjny trwa jednak trochę za długo. Wobec tego stracić prawie można nadzieję, aby kiedykolwiek zamienić mógł krzesło deputowanego na fotel ministerjalny.

Dzisiaj z pewnością na to się nie zanosi. Natomiast po zebraniu się sejmu, zgromadzili się członkowie większości liberalnej na pierwsze posiedzenie partyjne i zaraz przy tej sposobności zabrał głos prezydent ministrów, hrabia Szapary, by odpowiedzieć na wywody hrabiego Apponyi'ego. Trzeba przyznać, że następca pana Kolomana Tiszy tym razem nie był zbyt wybrednym w polemice i że przeciwnika bynajmniej nie oszczędzał. Prezydent ministrów przyznaje przywódcy opozycji, że jest znakomitym mówcą, że ze swojego talentu oratorskiego często robi użytek, że jednak równie często zmienia swoje zapatrywania i przekonania polityczne. Lat przeszło dwadzieścia bierze hrabia Apponyi udział w życiu publicznem, mimo to jednak nigdzie nie widać owoców jego twórczości, mimo to dotychczas nic pozytywnego nie zdziałał.—Zarzut to w każdym razie poważny.

Nie naszą rzeczą nad jego uzasadnieniem się zastanawiać, ani go w razie potrzeby zbić. Dla dokładności jednak zaznaczamy, że pisma opozycyjne uważają ten właśnie zarzut za zupełnie nieuzasadniony. Czyż nie wie hrabia Szapary — pytają się owe organa — że działalność polityka opozycyjnego polega na kontroli i na krytyce? Czyż nie wie on istotnie, że wszyscy wybitni mężowie stanu Europy właśnie na ławach opozycji zdobyli wielką, może nawet największą część sławy? Czyż nie wie on, że przy obradach nad każdym projektem ustawodawczym okazują się ślady działalności opozycji, a więc także hrabiego Apponyi'ego? A zresztą, jeżeli żaden na świecie prezydent ministrów nie ma prawa zarzucać opozycji, że nie może wskazać na swoje dzieła w życiu publicznem, to hrabia Szapary najmniejsze miał do tego prawo, gdyż jego program polityczny, którym on się tak chełpi i który stanowi jego dumę, zawdzięcza on hrabiemu Apponyi'emu. Prezydent ministrów streszcza swoją misję polityczną w trzech punktach programowych: 1. Przywrócenie i utrzymanie równowagi w gospodarce państwowej; 2. przeprowadzenie reform i 3. rozwój spraw ekonomicznych. Owoż to wszystko, co dzisiaj hrabia Szapary podaje, jako swój program, to wszystko zawiera się już od lat wielu w programie umiarkowanej opozycji i hrabia Szapary mógł to czytać w każdej odezwie wyborczej tego stronnictwa.

Tak polemizują z hrabią Szaparym pisma opozycyjne. Jako bezstronni spektatorowie, nie moglibyśmy powiedzieć, że ta argumentacja jest zbyt szczęśliwa. Ów wrzekomy program, który ma stanowić misję ministerjalną, jest coś tak ogólnikowego, że wszystkie jego trzy punkta mogły by się snadno znaleść w każdym innym programie, rządowym i opozycyjnym, konserwatywnym i liberalnym. Do takich ogólników każdy może się przyznać, a jeżeli organa opozycyjne utrzymują, że Szapary nie potrzebuje być zbyt dumym z tego programu, to i Apponyi nadto zarozumiałym nie powinien się stać dlatego, że owe trzy punkty znajdują się także w jego programie.

Na tej drodze trudno się spodziewać, aby opozycja osiągnęła cel zamierzony - obalenie dzisiejszego gabinetu. Klub liberalny przyjął prawie z entuzjazmem wywody swojego przywódcy, wyrażając mu jednogłośnie uznanie. Większość sejmowa byłaby więc znowu zjednoczoną i hrabia Szapary mógłby spokojnie spoglądać w przyszłość. Dnia 1. stycznia 1890 oświadczył prezydent ministrów Koloman Tisza, że nie ustąpi przed atakami opozycji i wytrwa na swojem stanowisku, a dnia 13. marca 1890 podał się do dymisji. Dnia 4. października 1891 powiedział prezydent ministrów hrabia Szapary, że podejmuje walkę z opozycją... Daty te zestawiają pisma opozycyjne, aby się w końcu zapytać: Kto wie, co się może stać za trzy miesiące? Zobaczymy. Jedno jest już dzisiaj prawie pewnem. Hrabia Apponyi jeszcze nie będzie prezydentem ministrów.

Sejmik relacyjny.

Jaworów 7. października.

Na zebraniu wyborców, odbytem pod przewodnictwem hr. Dębickiego, omawiał poseł Włodzimierz Kozłowski uczynioną w marcu przez lewicę propozycję, względem utworzenia skonsolidowanej większości wspólnie z Kołem polskiem, z wykluczeniem klubu Hohenwarta, oraz odmowę Jaworskiego, zatwierdzoną przez Koło. W dalszym ciągu podniósł mowca uchwaloną przez Koło politykę wolnej ręki i stwierdzoną wierność autonomji, omawiał zawieszenie broni na polu ustawodawstwa politycznego i wyznaniowego w celu wspólnej pracy ekonomicznej, oraz wspomniał o niewykonanej, a bez dotykania ustaw obowiązujących w komisji postawić się dającej uchwale Koła, żądającej zamieszczenia słowa *„religiös“* w adresie. Natomiast milczenie o szkole wyznaniowej wskazane było ze względu na układ stronnictw co do wykluczenia spraw drażliwych

Mowca zaznacza nieprawdziwość pogłosek o podkopywaniu stanowiska prezesa Koła i stwierdza, że nigdy nie istniały projekty, zmierzające do zmiany osoby prezesa Koła oraz podnosi taktyczną wartość mów Madeyskiego, Bilińskiego i Pinińskiego; omawia zadania prasy wobec Koła i kraju, wreszcie wskazuje potrzebę ułożenia przez Jaworskiego, Hohenwarta, Plenera i wszystkich ministrów konkretnego programu pracy na każdy rok, obejmującego także nasze postulaty.

Pragnąc — rzekł dalej mowca — ułatwieniem zamiarów Korony okazać jej wdzięczność za użyczoną autonomję, przedsięwzięło Koło żmudne starania w celu zbliżenia lewicy do prawicy, na podstawie politycznej wstrzemięźliwości dla podjęcia prac ekonomicznych. Również ze względu na Koronę i interes państwa, a nie z entuzjazmu dla lewicy, bo tego ona po tyloletniej walce z Kołem wymagać nie może, ale z najlepszą wolą ułatwiało Koło lewicy przejście z opozycji do kartelowej większości. Do wyzyskania jednak rozejmu na rzecz hegemonji niemieckiej, Koło nie dopuści. Prawica, jak Chlumetzky przyznał, okazała wiele umiarkowania, lewica zaś odrzuceniem wspólnego adresu pomimo ustępstw Koła i naruszającym rozejm wnioskiem reformy wyborczej, utrudniała Kołu zadanie. Pomimo niemożliwej w chwili obecnej rekonstrukcji dawnej prawicy, zachowało Koło serdeczny stosunek z dawnymi sprzymierzeńcami, którzy przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej umożliwili; zerwanie z nimi byłoby niewdzięcznością, zdolną obniżyć wartość przymierza z Polakami w ogóle, a obok tego byłoby osłabieniem zasad autonomicznych i kontrbalastu przeciwko zapędom centralizacyjnym.

Mowca stwierdza punkta styczne z lewicą w polityce zagranicznej, przyznaje pod pewnym względem postęp w jej polityce, zaznacza życzliwszy ton lewicy względem Kościoła katolickiego, cieszy się z wejścia lewicy na drogę poparcia ciężarów, z zewnętrzną potęgą państwa połączonych, którą to drogę Koło od roku 1885 wskazywało, widzi trudność bliższego politycznego porozumienia w sprzeczności polityki centralistycznej z autonomią. Jakkolwiek w razie przyjścia lewicy do steru, ustawom autonomicznym nie zagraża niebezpieczeństwo, nie ma jednak rękojmi, czyliby lewica, objąwszy ten ster, nie chciała w sprawach administracyjnych, przy pomocy biurokracji wiedeńskiej, przenosić punktu ciężkości ze Lwowa do Wiednia. O przymierzu z lewicą mówić przeto jest przedwczesnem, a rzucać myśli, obustronnie jeszcze niedojrzałe, na giełdę polityczną, jest taktycznym błędem.

Nadmierne wzmocnienie lewicy mogłoby się obrócić przeciwko hrabiemu Taaffe'mu i autonomistom, w gabinecie zasiadającym. Mowca życzy sobie utrzymania hr. Taaffe'go u steru, ale żąda większego wpływu przywódców Koła na rząd i energicznej polityki ekonomicznej, stanowiącej racje bytu rządu i większości. Probierzem wpływu Koła na rząd i regulatorem dalszych z nim stosunków, będzie sprawa decentralizacji kolei. Probierzem umiarkowania lewicy będzie jej stosunek do Polaków na Szląsku i do południowych Słowian. Rękojmie jedności państwa widzi mowca w przywiązaniu do korony i w swobodzie ludów. Naciskiem ułatwionoby agitację antipaństwową, a właśnie autonomia i wolność narodowa uczyniła z Polaków podporę państwa. Mowca protestuje przeciw przypisywanym mu zasadom reakcyjnym, nie widzi bowiem żadnej sprzeczności pomiędzy katolicyzmem, a zdrowym postępem.

Po skończonem sprawozdaniu poselskiem zabierali głos pp.: Władysław Younga, Józef Skarbek Borowski, hr. Kazimierz Łubieński, hr. Szeptycki, hr. Dębicki i Kozłowski.

Na wniosek hr. Szeptyckiego udzieliło zgromadzenie posłowi Kozłowskiemu jednomyślnie wotum zaufania i wyraziło zgodność z jego kierunkiem zasadniczym i politycznym. (*Czas*).

Karol Stewart Parnell.

Z widowni zszedł jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów, jeden z najdzielniejszych bojowników o prawa swego narodu. Nie koronowany król Irlandji Karol Stewart Parnell, urodził się w Avondale w roku 1846 z ojca Jana Henryka, właściciela dóbr i sędziego pokoju i matki Karoliny Stewart, córki północnoamerykańskiego jenerała. W roku 1874 mianowany został szeryfem w rodzinnem swem mieście, a w roku 1875 reprezentował po raz pierwszy w parlamencie okręg Meath. Od tej chwili rozpoczyna się jego doniosła praca w obronie praw Irjandji, o utworzenie samorządu tego kraju (Homerule).

Wybitne zdolności Parnella zapewniły mu stanowisko przywódcy, nie tylko w parlamencie, ale w całej Irlandji. Obok wybornej wymowy, był znakomitym mężem stanu, a system, jaki wprowadził w parlamencie angielskim, znany ów system obstrukcyjny, był solą w oku Anglików. Gabinet Gladstone'a usiłował wszelkimi sposobami skompromitować Parnella i jego stronnictwo, i w tym celu wytoczył proces przeciw niemu i t. z. landlidze. Sędziowie jednak przysięgli nie mogli porozumieć się co do wyroku, skończyło się więc na tem, że sąd w dniu 2?. kwietnia 1881 uznał sprawę za upadłą. Parnell zyskał tylko na tem: wzmocnił tem silniej swe stanowisko, a mimo swego autokratyzmu, był bożyszczem Irlandji. Proces wytoczony przeciw *Timesowi* był nowym dla Parnella tryumfem, ale w tej właśnie chwili gdy czuł się najsilniejszym, upadł.

Upadł — bo zapomniał, czy lekceważył nietykalność rodziny, u Anglików świętą — upadł, ponieważ kapitan O'Shea dowiódł przed sądem, że Parnell utrzymywał nieprawe stosunki z jego żoną.. W całej Europie wyrok sądu w takiej sprawie nie uczyniłby ujmy żadnemu człowiekowi — choćby był i ministrem. Anglja jest jednak pod tym względem purytańską, więc stanowisko społeczne Parnella chociaż nie ciężyła na nim żadna inna skaza było zachwiane. Naturalnie, że i polityczne jego stanowisko straciło wiele na uroku, a ambitni, dotychczas posłuszni mu jego pomocnicy, skorzystali z tej sposobności, tembardziej, że i Gladstone, licząc się z przekonaniami swych rodaków, wystąpił przeciw niemu. Słynna dotychczas jedność i karność polityczna Irlandczyków, została rozbitą, naród podzielił się na wielkie zastępy antiparnelistów i małe parnellistów. Wybory w r. b. w Kilkenny, były sądnym dniem dla Parnella: zamiast zwykłej ciszy w czasie mowy słyszał okrzyki „precz zdrajco!“... tłumy napadły powóz i te ramiona, które nosiły go dawniej na sobie, uzbrojone kijami, rzuciły się na niego! Nie pierwszy to bojownik, który tego losu doznał od swych współbraci! Wybory w Kilkenny, skończyły się zwycięstwem jego kontrkandydata, p. Henessy. Taki sam los spotkał go w Castle Comer, gdzie nie dano mu dokończyć mowy, a w dodatku obrzucono niegaszonem wapnem, tak, że omal oka nie postradał. Edynburg wykreślił go z listy obywateli honorowych — a za Edynburgiem poszły i inne miasta... Ale człowiek ten nie stracił energji - pracował dalej, sądząc, że poślubienie pani O'Shea przywróci mu ostatecznie dawne jego stanowisko

Jaka tragedja rozegrała się w ostatniej chwili — nie wiadomo. To pewna, że uległ zawodom, uległ stosunkom, które oddaliły go od głównego jego celu. Irlandja w każdym razie straciła bardzo wiele — a jej historyk odda kiedyś cześć tej postaci.

* * *

Dziwne są zbiegi okoliczności. W przeciągu jednego tygodnia zeszli ze świata dwaj ludzie, którzy z wyżyn popularności upadli nagle i niespodzianie, dwaj ludzie, w których namiętność przeważała nad spokojem, rozwagą i siłą charakteru..

Parnell poświęcił całą swą przeszłość i przyszłość, ba! nawet całą przyszłość sprawy namiętnej swej miłości do pani O'Shea; na cmentarzu w Brukseli spoczął Boulanger, którego namiętność nosiła nazwisko Małgorzaty Bonnemain... Ile dla niej poświęcił Boulanger, dowodem tego dzień 27. stycznia, ów dzień, w którym Boulanger pobiwszy Jacquesa, był faktycznym panem Paryża.

Rouvier, ówczesny prezes ministrów, przypatrując się z jednym z kolegów *incognito* olbrzymiej manifestacji bulanżystowskiej przed Operą, wyrzekł te słowa:

— Wie pan co? Z nami jest całkiem krucho. Dziś, najpóźniej jutro uprzątną nas, jak dwa a dwa cztery. To bydło (*ces vaches*) chce Boulangera, samo nie wie dlaczego, ale chce. I tak będzie, tak być musi. Zaczekajmy chwilkę, zobaczysz pan, że go w tryumfie do Elysée zaniosą.

W tej chwili przechodził mimo prefekt policji.

— Wszak prawda — rzecze doń z cicha Rouvier — zwierzając się ze swem przeczuciem.

— O nie — odrzekł na to prefekt — bądźcie panowie spokojni. Pan Boulanger jest w tej chwili w Hawrze, z pewną damą...

— A to idjota!! — krzyknęli na te słowa obadwaj ministrowie.

Ową damą była pani Bonnemain.

Ta kobieta wywierała ogromny wpływ na Boulangera, który formalnie jej się zaprzedał. Nawet wówczas, kiedy przyjazd do Paryża miał wzbroniony, przebierał się śmiesznie, przyklejał fałszywą brodę, kładł czarne okulary i spieszył do tej, która całkowicie go opanowała. Kiedy w r. 1888 Boulanger ranny został w pojedynku z Floquetem, żona jego wiadomość o tem bardzo zimno przyjęła, posłała tylko mężowi jego zwykłego lekarza. Lekarz zastał Boulangera pod opieką pani Bonnemain. Bulanżyści liczyli się z jej osobą bardzo. Ogólnie zapewniają jednak, że pani Bonnemain nie podniecała przyjaciela swego do ambitnych planów, że, przeciwnie, od nich go odwodziła. Z nią też ostatecznie uciekł Boulanger z Paryża do Brukseli.

Kiedy parę miesięcy temu pani Bonnemain umarła, Boulanger, który codzień kwiaty na jej grób przynosił, wystawił pomnik z następującym lakonicznym napisem:

MARGUERITTE
19. décembre 1855—16. juillet 1891
A bientot!

6)

Teatr polski we Lwowie

(1881 — 1883.)

Fragment z niedawnej przeszłości.

(Dokończenie).

VI.

(Jan Lam o aktorach. — Występy Bolesława Ładnowskiego. — „The J. J. Phoites“. — Repertoar. — Ostatnie przedstawienie — Oświadczenie komisji artystycznej w sprawie subwencji).

Lam w swem wspomnieniu o Bohdanie Zaleskim, skreślonem na czas niedługi przed zgonem, zamieścił ustęp następujący:

„Ale kiedyś świat wyjdzie przecież z tego chorobliwego stanu, w jakim znajduje się obecnie (dzięki teatrowi) i odzyska tę dziewiczą naiwność smaku, która sama jedna potrafi odróżnić rzeczy prawdziwie piękne od kwiatów sztucznych i klejnotów fałszywych. Przesycicie się państwo kiedyś wszyscy brzydkim naturalizmem, a wrócicie do pięknej natury. Wtenczas dopiero poznacie, jakie to skarby zostawiliście dotychczas nietknięte w tych czterech tomikach Zaleskiego.

Powiedziałem, że teatr jest przyczyną ogólnego zepsucia smaku za naszych czasów i zdania tego bronić zamierzam zawsze i na każdem miejscu. Kiedy jeszcze nie było „Dzwonów Kornewilskich“, ani „Gasparonów“ ani — pożal się Boże! „artystek“ o których się pisze sążniste recenzje i z których każda miała coś „stworzyć“ na scenie nadzwyczaj cudownego, młodzież zachwycała się tem, czem zachwycać się warto. Nawet tam, gdzie próbuje przemawiać do szlachetniejszych uczuć widza, gdzie usiłuje podnieść go i zagrzać, chybia teatr swego celu, bo dzięki kostjumom, dekoracjom itd. stawia wszystko na wąskiej, a niebezpiecznej miedzy, dzielącej szczytną poezję od smutnej prozy, przyczem zazwyczaj proza odnosi zwycięstwo. To też nie da się porównać wrażenie, z jakiem dziś młody człowiek opuszcza przedstawienie, dajmy na to „Konrada Wallenroda“, z tem, czego doznawaliśmy przed laty, kiedy w małem miasteczku wieczorem przy szklance herbaty, który z kolegów posiadający dobry głos i ucho muzykalne, zaśpiewał przy gitarze balladę „Alpuhary.“ Pieśni Janusza, dumki Zaleskiego powtarzane w ten sposób, naprawdę podnosiły umysły i rozgrzewały serca, nie na ten jeden wieczór, ale na całe życie. I kiedy później, po latach słyszałeś świst kul moskiewskich, był on tylko muzyką do słów, które z owych wieczornic utkwiły ci w duszy. Dzisiaj na doskonalsze przedstawienie sztuki patrjotycznej w teatrze da chyba tylko wątku do krótkiej gawędy o tem, jak śpiewali i grali artyści i artystki. Artyści i artystki! Co za nadużycie słów, zupełnie co innego oznaczających! Artysta jest ten, w czyjej duszy rodzi się pomysł dzieła sztuki i czyja umiejętność twórcza pomysłowi temu nadaje piękne i trwałe kształty; a więc: poeta, malarz, rzeźbiarz, kompozytor. Aktor zaś ze sztuką ma tylko tyle związku, co zecer z literaturą — jeszcze mniej miewa go zwykle aktorka“. *)

Ze względu na bezprzykładną popularność, jaką się cieszyły kroniki Lama, epizod ten, lubo nie łączący się ściśle z treścią opowiadania, winien był znaleść się na tem miejscu.

Pod fatalnemi auspicjami rozpoczął się sezon zimowy — w szopie letniego teatru. Rekonstrukcja sali skarbkowskiej w myśl nowych rozporządzeń o bezpieczeństwie teatrów, założenie żelaznej kurtyny i t. p. zmiany nie pozwoliły na rozpoczęcie przedstawień w gmachu teatralnym w dniu pierwszego września. Grano więc w teatrze letnim. Mimo szczupłych rozmiarów sceny, braku maszyneryj — i fatalnego otoczenia, występy Bolesława Ładnowskiego, zwłaszcza w kreacjach Szekspirowskich, cieszyły się znakomitem powodzeniem. Rozpoczął je w dniu piątego września „Otello“, poczem nastąpił „Lir“, „Hamlet“, w połączeniu z popisowemi rolami artysty z zakresu komedji („Ćwiartka papieru“, „Przed ślubem“ i t. d.)

Z początkiem października powrócił też na scenę Woleński, który po dłuższej przerwie wystąpił w „Miłości ubogiego młodzieńca (dnia 4. t. m.)

Nowości oryginalne, przedstawione po koniec roku, reprezentowały jedynie: „Stara Baśń“, udramatyzowana powieść Kraszewskiego (d 29. października), która po dwu przedstawieniach znikła z afisza i — „Jasełka“, oratorjum ludowe, układu ks. L. Seleckiego, z muzyką W. Czerwińskiego (d. 21. grudnia)...

Również niepomyślnym był wybór przekładów. W liczbie takowych znalazły się wprawdzie także utwory wartościowe jak „Henryk IV.“ (cz. pierwsza), komedja Szekspira (dnia 18. grudnia), lub „Bracia Rantzau“, sztuka Erckmanna i Chatriana, lecz nieprzygotowane należycie i źle obsadzone, nie zrobiły wrażenia. Jedynie „Świat bąków“, (d 30. grudnia), wesoła krotochwila Schönthana, zdołała się dłużej utrzymać na scenie. Inne tłómaczenia, jak „Jour fixe“, komedja Bürgera (d. 5. października), „Reif-Reiflingen (Moser; d. 19. października), „Sergjusz Panin“ (Ohnet; d. 25. października) i jednoaktowa komedyjka Mosera „Tatuś pozwolił“ (d. 11. listopada), nie znalazły łaski u publiczności.

Znając aż nadto dobrze z własnego doświadczenia upodobanie Lwowian w szlachetnej sztuce akrobatycznej, sprowadził Miłaszewski w listopadzie na dziesięć występów „sławne amerykańskie towarzystwo tancerzy The J J. Phoites“. Tańce groteskowe, komiczne parodje, sceny humorystyczne, wykonywane przez skoczków zapełniły szczelnie salę skarbkowską w ciągu dziesięciu wieczorów. Piorunowała prasa na tę „gorączkę Phoitesowską“, a tymczasem dyrekcja garnęła suty grosz do kasy. Co prawda, mógł Miłaszewski oszczędzić artystom dramatycznym upokorzenia i nie kazać im występować wspólnie ze skoczkami w napisanej *ad hoc* krotochwili „Podróż par force“ (d. 13. listopada). Ze sztuk wznowionych zasłużyło na wzmiankę przedstawienie „Lwa zakochanego“ (d 20. listopada) na dochód Woleńskiego. Beneficjant przeznaczył cały swój dochód na rzecz pomnika dla ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Kwota ta wyniosła (wraz z datkiem stu zł. z kasy stowarzyszenia wzaj. pom. artystów) sumę 471 zł. 37 ct.

Jednakowoż do roku 1891 pomnik ten nie stanął.

Opera, mimo pobranej jeszcze w lipcu całkowitej, rocznej subwencji, nie przyszła do skutku po koniec 1882 roku. Miejsce Jareckiego zajął w niej rutynowany kapelmistrz, Przibik, który z pomocą sił operetkowych, oraz przy współudziale Köhlera i Borkowskiego wystawił kilka oper Moniuszki: „Halkę“, „Straszny dwór“, „Hrabinę“, „Verbum nobile“, oraz „Traviatę“ i „Fausta“, (dnia 16. grudnia) w którym debiutował z powodzeniem świeżo przybyły z Włoch Aleksander Bandrowski.

Nie opływała też w nowości operetka. Oprócz wznowienia Souppégo „Lekkiej kawalerji“ (w grudniu), jedyną premierą była „Thea“ (dnia 12. października), jedna ze słabszych kompozycyj Lecocqu'a.

Wbrew ogólnym przewidywaniom, repertoar dramatu i operetki ożywił się znacznie z początkiem 1883 roku w ciągu kilku ostatnich miesięcy dyrekcji Miłaszewskiego, który widocznie chciał ustąpić z honorem.

Przyczyniły się do tego występy gościnne Rychtera (w styczniu), który przypomiał się Lwowianom w całym szeregu swych niezapomnianych kreacyj („Skąpiec“, „Wujaszek całego świata“, „Damy i huzary“ i t. d,) Zwłaszcza jako stary Jowjalski był Rychter nieporównany. Z nim — zdaje się — zstąpiła do grobu ta świetna postać Fredrowska.*)

Równocześnie z Rychterem występowała gościnnie Serafińska, użyteczna aktorka. W styczniu ukazała się na scenie dwukrotnie Parżnicka („Frou-frou“, „Dama treflowa“.)

Repertoar dramatu obok poważnych utworów jak: „Podpory społeczeństwa“ Ibsena (dnia 12. stycznia) i „Romans paryski“ Feuilleta (dnia 5. marca), zawierał z nowości dwie udatne krotochwile: Bałuckiego „Gęsi i gąski“ (dnia 21. lutego) i Adolfa Abrahamowicza „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“ (dnia 10. lutego.) Natomiast dramat Hahna p. t „Gambetta“ (dnia 8 lutego), tudzież krotochwile: „Baszybożuk“ (Abrahamowicz, dnia 12. marca) i pierwsza próba sceniczna Ruszkowskiego p. t. „Bankructwo pana Filipa“ (dnia 14. marca) — zawiodły rachuby dyrekcji.

Operetka, obok „Córki Tambor Majora“ jednej z dawniejszych kompozycyj Offenbacha, (dnia 10. stycznia), przedstawiła wybornego „Palestranta“ (dnia 28. lutego), którym Millöcker pozyskał zasłużoną popularność we Lwowie. „Palestrant“, mimo złowieszczych prognostyków, głoszonych przez *Gazetę Narodową*, jeszcze przed wystawieniem operetki, utrzymał się stale na scenie i za rządów następnej dyrekcji...

Tylko opera szwankowała konsekwentnie. Prócz dwukrotnego występu Bandrowskiego w „Łucji“ (w styczniu), oraz występów śpiewaczki Syrwie-Sąchockiej i męża jej barytonisty Sąchockiego w „Rigolecie„ i w „Halce“ (w lutym) — nie dała po koniec sezonu żadnego znaku życia.

W dniu siedmnastego marca odbyło się ostatnie przedstawienie pod dyrekcją Miłaszewskiego. Odegrano Bałuckiego „Grube ryby“, poczem odśpiewano pierwszy akt z „Krakowiaków“. Na zakończenie ukazał się spuszczony z paludamentów obłoczek z napisem: Szczęść Wam Boże!...

Losy sceny lwowskiej w ciągu dwu lat ostatnich były jaskrawym dowodem, że powierzenie ponowne dyrekcji Miłaszewskiemu równało się krzywdzie, wyrządzonej teatrowi, którego poziom artystyczny niesłychanie się obniżył. Miłaszewski, którego energja i doświadczenie korzystne dla sceny niosły usługi w latach 1864—1867, nie mógł już obecnie sprostać swemu zadaniu. Stał się zwykłym przedsiębiorcą. W tem świetle okazał się jeszcze w ostatnich dniach swej dyrekcji, gdy otrzymawszy w marcu resztę subwencji w kwocie 4.547 zł., rościł sobie do Wydziału krajowego pretensję o kwotę 3.994 zł. 66 ct i na uzasadnienie swej prośby twierdził, iż nie ma o czem ze Lwowa wyjechać i po 34 latach służby scenicznej pozostaje bez utrzymania. Twierdzenie to zakrawało na drwiny, gdyż zapobiegliwy dyrektor aż nadto dobrze pamiętał o zabezpieczeniu dla siebie wygodnego bytu na stare lata...

Dyrekcja dwuletnia Miłaszewskiego jest również przykładem pewnej nieoględności, z jaką szafowano groszem publicznym, przeznaczonym na subwencję. Że tak było, a nie inaczej, świadczy sprawozdanie komisji artystycznej, przedłożone Wydziałowi krajowemu w dniu 19. kwietnia 1883 roku. W piśmie tem zaznaczają wyraźnie członkowie komisji, iż subwencję wypłacono nie zasięgnąwszy poprzednio ich zdania o stanie teatru. *)

Wobec takiego postępowania, powoływanie członków komisji było wręcz zbędnem.

Stanisław Pepłowski

---

*) „Dziennik Polski“ 1886 nr. 77.

*) Józef Rychter zmarł w Warszawie dnia 26. czerwca 1885 roku.

*) Archiwum Wydziału krajowego: L. 11,165/1.148 pod d. 5. marca 1883 r. — L. 14.614/1.697 d. 2 kwietnia 1883 roku. — L. 18.684/2.08? pod d. 19. kwietnia 1883.

Dotrzymał słowa, o dziesięć tygodni ledwie ją przeżył i życia na jej grobie dokonał.

Dwie te kobiety, O'Shea i pani Bonnemain, przejdą więc do potomności — biograf tych dwóch ludzi oznaczy kiedyś, jak silne były te zgubne dla obu namiętności...

Z prowincji.

Jarosław 5. października. (*Dar. — Nasza „Gwiazda". — Śp. dr. Myszkowski.*) Do tutejszego stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda jarosławska" nadesłał p. dr. Adam Jędrzejowicz, poseł do rady państwa z miast Jarosław-Rzeszów i członek honorowy „Gwiazdy", dar 150 zł. na fundusz zapomogowy dla zubożałych rękodzielników, inwalidów, wdów i sierót. Za tak hojny dar wdzięczną będzie „Gwiazda" swemu dobrodziejowi, my zaś wyrażamy mu na tem miejscu uznanie za ten prawdziwie obywatelski czyn i życzymy „Gwieździe" więcej takich członków honorowych.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie podnieść smutną niestety, atoli prawdziwą okoliczność, że bardzo wielu członków „Gwiazdy", zwłaszcza z inteligencji, nietylko, że wcale tej instytucji, skupiającej w sobie ludzi dla kraju naszego może najpotrzebniejszych, nie popierają, ale nawet do niej wcale nie uczęszczają, w skutek czego nic dziwnego, że nie prosperuje ona tak dobrze, jakby to być powinno, a nawet — co smutniejsze jeszcze — rozchody przewyższają dochody i poważna zachodzi obawa, że jeżeli ani inteligencja nasza, ani duchowieństwo nie poprze tej instytucji, tak pod względem moralnym, jak i finansowym, „Gwiazda" nasza, tak pięknym przykładem nam dotychczas przyświecająca, upadnie.

Z nowin bieżących donoszę wam o śmierci tutejszego adwokata dra Ludwika Myszkowskiego, który zmarł w Karlsbadzie dnia 1. bm. — Pogrzeb odbędzie się w dobrach zmarłego w Tymbarku w dniu 5. bm. Magistrat tutejszy w uznaniu zasług, położonych dla miasta przez śp. dra Myszkowskiego, wysłał z łona swego deputację. oraz wspaniały wieniec. — Zmarły pozostawił majątek w wartości około 1½ miliona zł., gdyż oprócz dóbr Kruszwieckich, Stubna i Tymbarku, została także znaczna gotówka. O treści rozporządzenia ostatniej woli doniosę wam po tegoż opublikowaniu.

Żydaczów 2 października. (*Pożegnanie. — Zmiany w szkolnictwie.*) Wczoraj opuścił miasto nasze okręgowy inspektor szkolny, p. Juljan Nowakowski, żegnany przez wszystkich z szczerym żalem, przenosząc się na posadę nauczyciela przy seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie. Na tę posadę przeniósł się, choć mieliśmy nadzieję, że władze, przez wzgląd na jego znakomitą działalność i gruntowną znajomość stosunków, istniejących w tym powiecie, pozostawią go na stanowisku inspektora, pomimo nadania mu posady nauczyciela przy seminarjum.

Zapewne względy na dobro seminarjum przeważyły i pozbawiły nasz powiat tego niepospolitego pracownika i że tak powiemy, twórcę tutejszego szkolnictwa.

Przed trzema laty w rzędzie miast, w których kreowano nowe rady szkolne okręgowe, był i Żydaczów, a pierwszym inspektorem szkolnym był właśnie wyżej wspomniany. Gdyśmy ujrzeli człowieka młodego, bo zaledwie 30 letniego, dziwno nam było, że władze w tak młode i jak obawialiśmy się, niedoświadczone, nie dość silne ręce złożyły sprawę, tak ważną, jak kierownictwo szkołami w całym okręgu.

A jeżeli gdzie, to tu najbardziej potrzeba było silnej ręki, wytrawnej znajomości ludu i szkolnictwa, bo tu, nie ubliżając nikomu, każdy nieuprzedzony musi przyznać, rozprzężenie i nieład doszły już były do zenitu.

Jakżeż się te stosunki pod rządami nowego inspektora zmieniły! Nie nasza rzecz sądzić, jaki kierunek nadano nauce i wychowaniu w szkołach tutejszych, bo, aby to osądzić, potrzebaby badać stan wielu z nich i to gruntownie, ale to pewna, że są pewne objawy, dowodzące, iż ten kierunek jest dobry i właściwy. Oto główne jego znamiona. Przygotować do codziennego życia — nauka środkiem, celem wychowanie i to wychowanie religijno moralne — wychowanie obywateli rządnych, uczciwych, bogobojnych, pracowitych i karnych — nie oktrojować metod i systemów wychowania i nauczania, lecz zastosować się do indywidualności uczniów i ludu — dalej uczyć miłować kraj, a wypleniać wszelką nienawiść — chronić szkołę od wpływów, waśni i walk społecznych — rugować z niej wszelką politykę.

Te zasady słyszeliśmy z ust pana inspektora przy każdej sposobności i chcemy wierzyć, że one głęboko wniknęły w umysły nauczycieli, że ci w tym duchu pracują, a dowodem tego może być choćby ta okoliczność, iż lud sam coraz chętniej garnie się do szkół, że szkoły te u wszystkich warstw społecznych coraz większą zyskują sobie sympatję i uznanie.

W stosunku do swych podwładnych był pan Nowakowski surowym, ale sprawiedliwym i taktownym — a już lepszego opiekuna, doradcę i przyjaciela we wszystkich życia wypadkach znaleśćby nie mogli — to też otaczali go całym swym szacunkiem i miłością.

Dla pożegnania swego ukochanego zwierzchnika zjechało się przeszło 70 nauczycieli i nauczycielek z całego powiatu. W skromnej pożegnalnej uczcie wzięli udział także zaproszeni goście i przedstawiciele władz.

Całe to, acz tak liczne zebranie, miało nastrój tak uroczysty, rzewny, a szczery, a podniosły, że zapewne na długo w umysłach wszystkich pozostanie.

Z żalem prawdziwym żegnamy wszyscy opuszczającego nas p. Nowakowskiego.

Nominacja jego nauczycielem seminarjum była może aktem nagrody za położone zasługi — aktem uznania, lecz okręg stracił mimo to bardzo wiele. Fakt ten ilustruje dosadnie, jak bardzo pożądaną byłaby stabilizacja inspektorów szkolnych, o czem tyle już pisano, lecz dotychczas niczego w tej sprawie nie zrobiono.

Na koniec podnieść musimy, że p. Nowakowski był członkiem rady gminnej i zawsze widzieliśmy go czynnym, ilekroć ważne sprawy gminne były na porządku dziennym i w ogóle mimo wielu zajęć i olbrzymiej pracy, każdy uczciwy pomysł znajdywał jego gorliwe poparcie — przy każdej szlachetnej widzieliśmy go sprawie. Dla tego też w imieniu inteligencji miejscowej i okolicznej, tudzież w imieniu wdzięcznego i przywiązanego nauczycielstwa, szlemy mu serdeczne „Bóg zapłać", za to, co dla nas zrobił i „Szczęść Boże" na nowem stanowisku.

Nauczyciele lwowscy wobec drożyzny.

Nauczyciele ludowi szkół lwowskich. wnieśli z powodu panujących we Lwowie stosunków drożyźnianych do Reprezentacji miasta Lwowa prośbę o polepszenie bytu materjalnego, którą, uznając poruszone w niej motywa za słuszne, podajemy tu w streszczeniu:

„Świetna Reprezentacjo król. stoł. miasta Lwowa! Wobec drożyzny, jaka istnieje od dawna, a obecnie się wzmogła, udają się nauczyciele szkół ludowych męskich we Lwowie do świetnej Reprezentacji z prośbą o łaskawe polepszenie ich bytu materjalnego, bądźto przyznaniem dodatku na pomieszkanie, bądźto podwyższeniem płacy. Podpisani mają niezłomną nadzieję, że świetna Reprezentacja, otaczając ojcowską pieczołowitością innych swoich funkcjonarjuszów, łożąc hojnie na wspaniałe gmachy szkolne i upiększenie grodu, uwzględni prośbę tych, którzy z zaparciem siebie samych, pomni doniosłości ciążących na nich obowiązków, wypełniają takowe z całą gorliwością.

Już w czasie organizacji szkół lwowskich w r. 1873 proponowano dla nauczycieli, jako minimalną płacę 1000 zł, jednakże na wniosek ówczesnego radnego, a później zasłużonego prezydenta ś. p. Wacława Dąbrowskiego, który się wyraził na posiedzeniu rady miejskiej, że za 5 lat trzeba będzie płacę nauczycielom znowu podnieść, ustanowiono ją w tej wysokości, jaką jest obecnie. Jeżeli wysokość płac nauczycielskich, ustanowionych w r. 1873, stanowiła wobec dawniejszego stanu postęp, toć dzisiaj, po 18 latach, stosunki zmieniły się znacznie. ludność wzrosła z 90 na 125.000, a ceny pomieszkań i wszystkich artykułów tak podskoczyły, iż pomiędzy nauczycielstwem lwowskiem zapanowała niedola, która pracownikom na polu oświaty nie dozwala swobodnie oddawać się pracy zawodowej.

Wiadomo powszechnie, do jakiej wysokości doszły np. ceny pomieszkań we Lwowie. Za najskromniejsze, często ciemne i wilgotne pomieszkanie, płacić trzeba co najmniej 300 zł rocznie, z opałem zaś i usługą — skromnie licząc — 430 zł. Czyż jest rzeczą możliwą, aby we Lwowie rodzina, licząca choćby 5—6 osób, mogła żyć przyzwoicie z 370 lub nawet 470 zł., tyle bowiem, po opędzeniu powyższych wydatków, pozostaje nauczycielowi na resztę potrzeb życiowych. Konieczność zmusza go do szukania lekcyj, pracuje w szkole i poza szkołą bez chwili wypocznienia i w walce tej o chleb dla siebie i rodziny, niszczy przedwcześnie swe siły.

W każdym innym zawodzie przynajmniej widoki na awans słodzą lata niedostatku, ale nauczyciel lwowski i tej nadziei mieć nie może. Najwyższy jego awans jest, jeżeli raz tylko posunie się o 100 zł. wyżej. W każdej kategorji rządowej służby najniższa płaca wynosi tyle, ile pobiera starszy nauczyciel lwowski, po wielu latach mozolnej pracy.

Jako dowód skromności nauczycieli lwowskich w żądaniach, niech posłuży okoliczność, że gdy ich koledzy w seminarjach nauczycielskich pobierają rocznie po 1.040 zł., a nauczyciele w miastach, jak: Przemyśl. Stanisławów, Tarnów, Tarnopol i t. p. po 770 zł. rocznie, że gdy świetna Reprezentacja w ostatnich latach urzędnikom wszelkich kategoryj magistratu po kilka razy byt ich polepszała — nauczyciele lwowscy, wśród doskwierającego niedostatku, niczem nie zrażeni, pracują dotąd tylko o 800 a w połowie 900 zł. płacy.

Nauczyciele nie tają tego bynajmniej, iż polepszenie ich bytu materjalnego będzie połączone z pewnem obciążeniem budżetu miejskiego, ale też nie prosiliby o to, gdyby nie mieli tego najsumienniejszego przekonania, iż wydatek ten jest niezbędny i produktywny. Jeżeli świetna Reprezentacja nie zdobędzie się na ten akt słuszności i sprawiedliwości względem nauczycieli stołecznego grodu, to niezawodnie sprawa, tak pięknie w roku 1873 podjęta, narażoną będzie na szkodliwy zastój.

Świetna Reprezentacjo!

Przedkładając niniejszą i odwołując się na wniesioną jeszcze przed dwoma laty, a dotąd niezałatwioną prośbę, oddajemy dalsze losy tej sprawy w ręce świetnej Reprezentacji. Pocieszamy się wraz z rodzinami naszymi nadzieją, iż świetna Reprezentacja z taką samą życzliwością dla sprawy szkolnictwa tę prośbę naszą pod wszechstronną a gruntowną raczy wziąć rozwagę i oceni ją z tem samem uznaniem wielkiej tego przedmiotu ważności, jakiem się kierowała przy przeprowadzeniu organizacji szkół lwowskich w przekonaniu, iż wszelka poprawa bytu materjalnego nauczycieli, przyczyni się w wysokim stopniu do podźwignięcia oświaty, mogącej jedynie stworzyć dla stołecznego grodu niezachwiano podstawy lepszej przyszłości.

We Lwowie dnia 30. września 1891.

(Prośbę podpisali wszyscy nauczyciele szkół męskich.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Adam Asnyk, naczelny redaktor *Now. Ref.*, wyjechał na kilka tygodni za granicę. — Inżynier Jan Ertel, rozporz. namiestnictwa rządownie autoryzowany budowniczy, otworzył kancelarję budowniczą w Czortkowie.

† **Kornel Starzewski**, artysta sceny skarbkowskiej, zmarł 7. bm. w Rzeszowie. Zaledwie przed tygodniem odbył się w teatrze skarbkowskim wieczór artystyczny, który koledzy zmarłego urządzili, aby choremu ostatnie chwile życia uczynić łatwiejszemi. Teraz, po długiej chorobie, zamknął już powieki, niosąc z sobą do trumny tę iskrę talentu, która w nim tlała, a której rozdmuchać nie miał jeszcze czasu, gdy zimna dłoń śmierci przerwała pasmo życia i cierpień!

Kalendarz. Piątek (9.): Dyonizego. Wschód słońca o godzinie 6. minut 16, zachód o godzinie 5. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Doktorat. P. Wincenty Śmiałek, rodem z Wulki Grodziskiej, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1891/2 w uniwersytecie tutejszym odbędzie się w sobotę dnia 10. b. m. Według zwykłego porządku, zostanie naprzód odprawione solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja pomiędzy godziną 9—10 przedpołudn., poczem o godzinie 10. władze uniwersyteckie i uczniowie przejdą do auli uniwersyteckiej, gdzie, po przemowie rektora, wygłosi odczyt inauguracyjny z dziedziny prawa karnego prof. dr. Gryziecki. Dla zaproszonych dygnitarzy duchownych i świeckich, tudzież dla dam, miejsca w auli są zarezerwowane.

Podając to do wiadomości publicznej, rektorat zaprasza uprzejmie na tę uroczystość wszystkie te osoby, które się naszym uniwersytetem i jego rozwojem bliżej interesują.

Wydawcy kalendarzy znaleźli się w niemałym kłopocie dzięki nieporządkom, panującym w tutejszym urzędzie cłowym. W chwili, gdy ruch kalendarzowy jest najsilniejszy, gdy codziennie idą pod stempel tysiące kalendarzy — urząd cłowy wysyła pieczęć do Wiednia i naraża wydawców na ogromne straty. Czyż urząd cłowy nie mógł wysłać pieczęci do wymiany w marcu, maju, a nawet w lipcu i musiał to zrobić dopiero teraz, w czasie najniestosowniejszym? Wydawcy kalendarzy płacą niewątpliwie najwyższą należytość stemplową, a jeszcze w dodatku spotykają ich podobne kosztowne niespodzianki. Czyż urząd cłowy nie powinien mieć pieczęci zapasowej? . Wobec tego, że każdy dzień spóźnienia powoduje nowe straty, spodziewać się należy, że prezydent p. Korytowski zechce wglądnąć w tę sprawę i złemu natychmiast zaradzić.

Przy tej sposobności upraszamy pana prezydenta, ażeby zechciał także postarać się we Wiedniu dla polskich dzienników o stempel z polskim napisem. Zdaje nam się, iż mamy prawo tego żądać, gdyż obecnie używany stempel nosi napis: „*K. k. Zeitungs-Stempel*".

Komisje egzaminacyjne. Minister oświaty zamianował na rok szkolny 1891/2 następujące komisje egzaminacyjne: dla wydziału medycznego w Krakowie przewodniczącym komisji egzaminacyjnej dr. Stanisława Ponikłę, jego zastępcą dr. Stanisława Domańskiego; egzaminatorem przy drugiem rygorozum dr. Antoniego Gluzińskiego, a jego zastępcą dr. M. Jakubowskiego: egzaminatorem przy trzeciem rygorozum dr. Alfreda Obalińskiego, a tego zastępcą dr. Rudolfa Trzebickiego.

Dla egzaminów farmaceutycznych zamianował minister oświaty następujące komisje: Na uniwersytecie lwowskim dla egzaminu wstępnego z fizyki dr. Oskara Fabiana, z botaniki dr. Teofila Ciesielskiego, z chemji dr. Bronisława Radziszewskiego; dla rygorozum farmaceutycznego komisja składać się będzie z pp.: dr. Radziszewskiego, dr. Niemiłowicza, Kochanowskiego i Piepesa.

Na uniwersytecie krakowskim zamianował minister dla egzaminu wstępnego z fizyki prof. Witkowskiego, z botaniki dr. Rostafińskiego, z chemji dr. Olszewskiego; komisja rygorozalna składać się będzie z pp.: dr. Ponikły, (zastępca dr. Jan Buszek), dr. Olszewskiego, dr. Łazarskiego, Gralewskiego i Stokmara.

Dyrekcja poczt donosi, że wedle zawiadomienia jeneralnego urzędu pocztowego w Londynie, rozszerzono granicę wagi dla posyłek pocztowych do Kanady (drogą na Anglję) na 3 kilogramy tak, że odtąd pobierać się będzie za posyłki, 3 kilogramy ważące, te same taksy, jakie dotychczas za posyłki, od 1 do 2 kilogramów ważące, pobierano.

Wypadek z bronią. Donoszą z Przemyśla: Onegdaj służący księdza Ł., Franciszek Wiązek, obcierając z polecenia pana swego kurz z nabitego rewolweru, pociągnął niebacznie za cyngiel tak, że rewolwer wypalił, a kula, przebiwszy kość czołową, uwięzła w mózgu. Śmiertelnie rannego odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie biedaczysko dogorywa.

Wizytacja. Rosyjski minister Delianow, przybywszy na inspekcję do Warszawy, zwidzał dnia 2. października VI. gimnazjum męskie i III. gimnazjum żeńskie, następnie zaś IV. gimnazjum żeńskie. Minister wyraził zadowolenie z postępów uczniów zwidzanych zakładów w zakresie kursu gimnazjalnego, oraz co do znajomości języka rosyjskiego i władania potocznym językiem rosyjskim. Minister oświaty zwidził także instytut głuchoniemych i ociemniałych, gdzie ociemniali odśpiewali hymn: „Boże carja chrani". Jedna dziewczynka wygłosiła „Ojcze nasz" no polsku, a jeden z chłopców tę samą modlitwę w języku cerkiewno-słowiańskim. Następnie minister oglądał sypialnię dziewcząt, oraz dwie rękodzielnie, a potem warstat szewski i krawiecki, muzeum i bibliotekę, sypialnię męską, introligatornię, warstat stolarski, tokarski, drukarnię, warstat szczotkarski, rzeźbiarski i ślusarski; wszędzie odbywały się roboty. Oględziny instytutu trwały około dwóch godzin. Minister wyraziwszy zadowolenie z postępów, osiągniętych w nauczaniu dzieci głuchoniemych i ociemniałych, pojechał do instytutu weterynaryjnego, gdzie obejrzał wszystkie [illegible] przytem z pytaniami do dyrektora, do zawiadujących oddziałami i do studentów. Wieczorem minister odwidził archiereja Leoncjusza. Szczegóły te wyjmujemy z oficjalnej relacji *Warszawskiego Dniewnika*.

Kaska u piechoty nakazało ministerstwo wojny zmniejszyć o dwa centymetry.

Z Preszburga donoszą, iż 83-letni hr. Emeryk Esterhazy wpadł w nocy 3. bm. z końmi i powozem do Dunaju. Woźnica się uratował i pobiegł do najbliższej miejscowości dać znać o wypadku. Twierdził on, że hrabia zbłądził i jadąc stromym brzegiem, stoczył się w rzekę. Przekonano się jednak, iż woźnica kłamie i że hr. Esterhazy padł ofiarą napadu, wiózł bowiem znaczną sumę. Woźnicę uwięziono. Zwłoki hrabiego, tudzież utopione konie i powóz, wydobyto.

Samobójstwa. Z Temeszwaru donoszą, że tymi dniami odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolweru major sztabu generalnego, Antoni Treyer, ogólnie lubiany i szanowany człowiek, a przytem nadzwyczaj zdolny oficer. Przyczyną rozpaczliwego kroku miała być u niego nieuleczalna choroba.

W Berlinie pozbawiła się życia, również strzałem rewolwerowym, skutkiem nieszczęśliwej miłości, młoda aktorka tamtejsza, nazwiskiem Fliegner.

„Pamiętników Moltkego" ukaże się w bieżącym miesiącu tom czwarty. Obejmie on listy, pisane przez zmarłego feldmarszałka do matki i braci. Polityczne znaczenie mają listy do brata Adolfa, do którego pisze Moltke o ruchu z roku 1848 i ukształtowaniu się porządku rzeczy w Niemczech; treścią zaś korespondencji z bratem Ludwikiem są kwestje z dziedziny sztuki i literatury.

Setna rocznica emancypacji żydów francuskich. Żydzi francuscy obchodzili tymi dniami z wielką uroczystością stuletni jubileusz swej emancypacji, zadekretowanej — jak wiadomo — w r. 1791 przez Zgromadzenie narodowe. Miejscami uczestniczyli w tych fetach także katolicy — jak donoszą dzienniki, a znany ojciec Hjacynt Loyson wygłosił w galikańskim kościele przy ul. d'Arras szumne kazanie, w którem również oddał cześć zgromadzeniu narodowemu, za ten „akt sprawiedliwości wobec żydów". Na zakończenie twierdził, że z wyjątkiem żydów na Wschodzie, którzy ciągle jeszcze marzą o Nowej Jerozolimie, żaden żyd zresztą na całej kuli ziemskiej nie tęskni wcale do Palestyny. Pewnemu dowcipnisiowi, izraelicie, opowiadano raz wiele o restytucji królestwa Judy. Na to zauważył on: „Co do mnie, królestwo takie nie zaimponowałoby mnie wcale, lecz pod warunkiem, że zostanę mianowany ambasadorem króla żydowskiego w Paryżu!"

Długi wiek. W Nowym Targu zmarł 3. bm. Józef Bobek, liczący 105 lat. Urodzony w Szaflarach, pamiętał całe przejścia rozbiorowe, o których lubiał opowiadać swym dzieciom. Miał 2 synów i jedną córkę, z których tylko jeden syn żyje, mając już około 70 lat. Sp. Józef od roku dopiero utracił pamięć; jeszcze jednak w przeszłym roku pracował na równi z młodymi.

Anthero do Quental. W dniu 13. z. m. w St. Michaela na Azorach, samobójstwem zakończył życie głośny poeta portugalski, Anthero do Quental. Trzeci to już od roku wypadek samobójstwa w gronie pisarzy portugalskich. Anthero do Quental, liczący 51 lat wieku, cierpiał na nieuleczalną chorobę mlecza pacierzowego, a przewidując niechybną i powolną śmierć, wolał raczej sam przeciąć pasmo dni swoich strzałem z rewolwera. Wraz z kolegą Oliveirą Martins, zmarły należał do najzdolniejszych poetów swego kraju. Od czasów Camoensa, autora „Luisiady", nikt równie klasycznie pięknym językiem w Portugalji nie przemawiał.

Z Bukaresztu donoszą, że przybyć ma tam wkrótce najstarszy syn ks. Leopolda Hohenzollerna, ks. Karol Antoni, i wstąpić do służby w 3. linjowym pułku piechoty, do którego następca tronu należy jako kapitan. Owoż koła dobrze poinformowane twierdzą, że następstwo tronu przejdzie na ks. Karola Antoniego, ks. Ferdynand bowiem miał oświadczyć, iż woli raczej zrzec się korony, niźli ręki panny Heleny Vacarescu, z którą książę świeżo miał się widzieć potajemnie w Paryżu.

Ks. Karol Antoni liczy obecnie 23 lat życia i ma rangę porucznika w pruskim pułku ułanów.

Kolej podmorska połączyć ma w roku przyszłym dwa brzegi Bosforu.

Mówimy „kolej", jakkolwiek jest to tylko określenie przybliżone, wagony bowiem, mające służyć do przewozu pasażerów i towarów z brzegu azjatyckiego na europejski i odwrotnie, będą poruszane nie za pomocą pary lub innych, powszechnie znanych w kolejnictwie motorów, lecz przy zastosowaniu t. z. liny bez końca.

Otrzymawszy bez trudności pozwolenie sułtana na przeprowadzenie studjów przygotowawczych, inicjatorowie śmiałego projektu niezwłocznie zabrali się do dzieła.

W skład powołanego na wstępie towarzystwa [illegible] Magnitot, Henryk Bertrand, Lysen i wielu innych.

Studja, a następnie i same projekty komunikacji podmorskiej, uskutecznił jeden z członków założycieli towarzystwa, p. Préault.

Oto ogólne zarysy projektu.

Na dnie cieśniny ma stanąć szereg niezwykłej grubości filarów żelaznych, na których spocznie olbrzymia rura z tego samego materjału, mająca stanowić rodzaj sklepionego tunelu. Rura ta wrzynać się będzie w grunt stały obu przeciwległych brzegów, na których urządzone zostaną odpowiednie stacje i windy.

W środku tak oryginalnie pomyślanego tunelu ułożone zostaną dwie pary szyn, po których poruszać się będą wagony ciągnione, bądź w jednym, bądź w drugim kierunku przez t. z. linę bez końca.

O ile wnosić można z obecnego przebiegu sprawy, roboty na gruncie zaraz w początkach roku przyszłego, a najpóźniej w miesiącu marcu zostaną rozpoczęte.

Jak dalece sfery zainteresowane we Francji, przekonane są o świetnem powodzeniu przedsiębiorstwa, świadczyć może ta okoliczność, iż w kilkanaście dni po uzyskaniu podpisu sułtana zawiązało się towarzystwo eksploatacyjne, a do obecnej pory wszystkie akcje zostały już rozchwytane.

Wydatki na budowę tunelu i kolei wynosić będą 8 — 9 miljonów franków.

---

20)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

Nie doczekawszy się niczego podobnego, odeszła powolnym krokiem do izby czeladnej, ażeby opowiedzieć towarzyszkom, jak smutnie wygląda panna młoda, że siedzi w swym pokoju sama, podobna do posągu i że ani jednego słowa do niej nie przemówiła.

Nareszcie skończyła się ta strasznie długa godzina.

Przez dwadzieścia minut ostatnich trzymała Laura zegarek w ręku i nie spuszczała zeń oka. Gdy wskazówka doszła do oznaczonego kresu, zerwała się z bijącem sercem, szybko przebiegła szerokie, stare schody i pospieszyła do bibljoteki, aby usłyszeć od swego małżonka wyjaśnienie poprzedniego jego dziwnego zachowania się.

Znalazłszy się przy drzwiach, zadrżała. Zbliżała się może najważniejsza chwila w jej życiu, chwila, która rozstrzygnąć miała o dalszym jej losie.

Wszystko zależało od tego, co Treverton jej powie w następnych kilku minutach.

Wreszcie pchnęła drzwi i weszła do pokoju z wstrzymanym oddechem, niezdolna słowa przemówić.

Pokój był pusty. Przy niepewnym błysku ognia zobaczyła coś białego na stole — to był list. — A więc napisał do niej!

To, z czem się jej miał zwierzyć, było widocznie zbyt straszne, aby mógł się zdobyć na powiedzenie jej tego, wybrał więc inną drogę — zawiadomienia jej o tem listownie!

Wszystkie jej nadzieje pierzchły na widok go tu listu. Pobiegła z powrotem do buduaru, w którym świece paliły się jeszcze, zamknęła się tam i oparta o kominek, rozerwała drżącą ręką kopertę. Czytała:

„Najdroższa moja, jedynie ukochana Lauro! Kiedy ten list dojdzie do rąk twoich, już mnie nie będzie w pobliżu ciebie, prawdopodobnie na długie czasy... być może nawet na zawsze! Kocham cię tak namiętnie i głęboko, jak to jeno możebnem było kiedykolwiek w piersiach mężczyzny, a boleść na myśl, iż porzucić cię muszę, jest okropniejszą, aniżeli śmierć... Muszę cię opuścić Lauro... i odtąd świat nie zawiera już dla mnie niczego!

Najdroższa... aby życie twoje do mego przykuć, w tej mglistej nadziei, że te więzy staną się kiedyś legalnemi... popełniłem czyn haniebny, niemal szalony! W ten sposób dążyłem do dwu celów. Ciebie pozyskałem sobie, a tobie zapewniłem posiadanie mienia twego przybranego ojca... Przynajmniej jego życzeniu stało się zadość z pomocą tego smutnego naszego wesela...

Muszę cię opuścić, ponieważ dawniejsze więzy zabraniają mi, jako człowiekowi honoru, abym był dla ciebie czemś więcej, aniżeli jestem w tej chwili... mężem twoim z nazwiska, twoim obrońcą — jeśli się okaże potrzeba tego — naprzeciw światu całemu, twoim niewolnikiem aż do dnia śmierci mojej! Jeśli los mi sprzyjać będzie, to więzy te opadną pewnego dnia... a wówczas powrócę do stóp twoich, jako wolny!.. Pożałuj mię i przebacz, zachowując dla mnie kącik w swem sercu i wierząc, że to, co uczyniłem, uczyniłem jedynie pod wpływem miłości i dla ciebie! Ani szeląga nie dotknę z majątku mego stryja, chcę bowiem powrócić do ciebie swobodnym i bogactwa i szczęście z twoich rąk otrzymać. Od tej chwili jesteś wyłączną panią Hazlehurstu z tem wszystkiem, co doń należy. Sampson powie ci, że to przeniesienie dokonane zostało w sposób legalny.

Ukochana moja... więcej nie mogę nic ci powiedzieć. W niedoli mojej jest słodkiem pocieszeniem dla mnie myśl, że nosisz nazwisko moje, że pomiędzy nami istnieją więzy, które nie mogą być przerwane... nawet wówczas, gdyby los okazał się tak okrutny, rozdzielając nas na wieki.. Lecz ja się łudzę lepszą przyszłością.

Twój
John Treverton."

Blada i drżąca trzymała list przez parę chwil w ręku, a potem podniosła martwy papier do ust i zaczęła okrywać go namiętnymi pocałunkami.

— On kocha mię! — zawołała mimowolnie. — O! dzięki ci Boże za to! A skorom tego pewna już, to mogę znieść wszystko.

Wyrządził jej wielką krzywdę, ale — kochał ją; zwiódł ją, uczynił śmieszną w oczach przyjaciół i znajomych, ale — on kochał ją!

Ta miłość starczyła na zmazę wszystkich występków jego! Schowała teraz to pismo fatalne do skrytki w staroświeckim kantorku, usiadła przy kominku i zaczęła spokojnie i cicho płakać nad tem nowem, tak oryginalnem i bolesnem nieszczęściem swojem...

— Celja miała snać rację... — szeptała do siebie z uśmiechem żałosnym — to był zły prognostyk.

Następnie zastanawiała się nad trudnościami swego położenia.

— Jestem żoną i wdową po człowieku — myślała — który zniknął mi z oczu w dniu naszego wesela! W jakiż sposób wytłumaczę ludziom to jego postępowanie?

Nagle przyszła jej myśl do głowy, że nie zdoła tego uczynić żadną miarą, nie wynajdzie w swej wyobraźni argumentów zmyślonych, za powody racjonalne starczących. Raczej wszystko inne należało uczynić! Więc i ona musi ujść z tego miejsca! Trzeba wszystko pozostawić czasowi. Lepiej już napisać potem, gdy się znajdzie gdzieś daleko od Hazlehurstu, do swego przyjaciela pastora.

— Muszę zabierać się stąd niezwłocznie! — zadecydowała wreszcie. — Dziś w nocy uczynię to! Ha! mój miodowy miesiąc przyjdzie mi spędzić w samotności!

Zadzwoniła i pokojówka weszła do buduaru.

— O której godzinie ma powóz zajechać? — spytała.

— O pół do ósmej. Pociąg odchodzi o godz. 8. minut 46.

— A teraz dopiero pół do siódmej, czy tak Marynio? Powiedz mi, czy w przeciągu godziny zdołasz zebrać się kompletnie, aby mi towarzyszyć?

Było wpierw postanowionem, że państwo młodzi pojadą w świat sami, ku wielkiemu rozczarowaniu Maryni, która pałała niesłychaną żądzą oglądania obcych krajów.

— Ach, łaskawa pani — odparła dziewczyna z zapartym od radości oddechem — wprawdzie nie mam rzeczy moich spakowanych, mimo to jednak pojadę nader ochoczo. Czy to rzeczywiście wola pani?

— Tak jest i byłabym zadowoloną nadzwyczaj, gdybyś pospieszyła się ze spakowaniem twego kufra i mogła jechać ze mną o właściwej godzinie.

— Ależ natychmiast złota moja pani! — zawołała subretka uszczęśliwiona, klaszcząc z radości w ręce Poczem zbiegła do ubikacyj, dla służby przeznaczonych, aby tam wszem wobec obwieścić, że jedzie z młodą panią do Francji.

Przed pół do ósmej była już gotową, tłumoki Laury zniesiono na dół i wóz z pakunkami ruszył z przed zamku.

Od chwili zapalenia lamp, nikt nie widział w całym zamku pana młodego.

Herbatę podano w jadalni, lecz pozostała nietkniętą.

Kiedy powóz zajechał, Laura sama jedna zeszła na dół..

— Joe! — wołał kamerdyner do kredensowego chłopca — biegaj no co żywo i szukaj pana!

— To niepotrzebne! Mąż mój oczekuje mię na dworcu! — zauważyła Laura chłodno i spokojnie.

Wsiadła do karety i kazała Maryni usiąść obok siebie.

— Powiedz stangretowi — mówiła do kamerdynera, zamykającego drzwiczki — aby jechał szybko.

Posłuszny stangret trzasnął z bicza i rącze rumaki pognały szosą z pospiechem zdwojonym.

XII.

Dokument.

Trzy tygodnie i dzień jeden była tedy Laura mężatką, to znaczy, że od Nowego roku upłynęły trzy tygodnie.

Właśnie było to nazajutrz po pierwszej rocznicy śmierci sir Jaspera Trevertona, gdy mister Sampson, rozparty w wygodnym fotelu przed biurkiem swojem i popijając zwolna herbatę, myślał od kilku minut o tym nieboszczyku kliencie. Młody adwokat miał ten zwyczaj, że ile razy chciał podumać w samotności, zapowiadał siostrze, iż ma bardzo wiele do czynienia i kazał przynosić sobie herbatę na górę. W przekonaniu o wielkiej pracowitości brata i nawale zajęć, utwierdzał miss Elizę niemniej ten fakt, że ilekroć w takich razach zajrzała do brata, zastawała go zawsze pochylonego nad biurkiem i albo na pozór głęboko zaczytanego w stosie aktów, albo zamaszyście suwającego piórem po papierze. Lecz niegodziwiec Tom w ten sposób oszukiwał jeno dobrą siostrę, chcąc jak najprędzej pozbyć się jej z pokoju; zaledwo bowiem drzwi za nią się zawarły, rzucał pióro poprawiał się w fotelu i zapadał ponownie w miłą siestę.

Ostatecznie należy mu wybaczyć te niewinne oszukaństwo wobec siostry, którą kochał szczerze, wszelako wobec której pragnął zawsze uchodzić, jako niezmiernie pracowity i sprawami klientów obarczony adwokat.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z życia towarzyskiego. W sobotę, dnia 10. października o godz 7 wieczorem w kościele OO. Bernardynów, odbędzie się ślub p. dra Władysława Mydlarskiego, lekarza miejskiego i sądowego w Pilźnie, z panną Adelą Szumską, córką starsz. inspektora krajowej dyrekcji skarbu.

Skutkiem niewyraźnej depeszy, wkradł się w sprawozdanie o sprawie podhajeckiej błąd w przemówieniu p. Marchwickiego; odnośny ustęp podajemy przeto w całości:

„P. Marchwicki zaznacza, że ciągle tu słyszy stawiane wnioski unieważnienia i rozwiązania kontraktu z pp. Lilienfeldami, otóż — zdaniem jego powaga tego zgromadzenia wymaga, aby, stwierdziwszy, że unieważnienie takie prawnie jest niemożliwem, nie podawano ciągle w wątpliwość aktu, który raz przez dyrekcję zawarty, jedynie w drodze dobrowolnej umowy z pp. Lilienfeldami uchylonym, lub zniesionym być może. Kto zdania tego nie dzieli, niech zapyta pierwszorzędnych prawników Krakowa, lub takiej powagi, jaką jest bezsprzecznie osoba prezydenta trybunału apelacyjnego, a przekona się, że kontrakt z pp. Lilienfeldami jest nienaruszalny i bez ich dobrej woli rozwiązanym być nie może.“

Kronika brukowa. Zakwestjonowano tłumok z mokrą bielizną, któyr odebrano jakiemuś złodziejowi. Tenże zdołał się ulotnić.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka Stanisława Franciszkiewicza, który popełnił kilka śmiałych kradzieży.

Ogromny kawał gzymsu spadł wczoraj w południe z gmachu sądu krajowego od strony ul. Trybunalskiej. Na szczęście w tej chwili nikt nie przechodził chodnikiem, to też obeszło się bez wypadku. Dodać należy, że budynek ten był niedawno restaurowany.

Rozbiegane konie, będące własnością przedsiębiorcz. pogrzebów p. Kurkowskiej, z szaloną szybkością przebiegały wczoraj popołudniu ul. Karola Ludwika i zostały tylko z wielką trudnością zatrzymane na ul. Kopernika. Z publiczności nikt nie poniósł szwanku. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Nader śmiałą kradzież z włamaniem się. popełniono onegdajszej nocy w Bóbrce. Sprawcy włamawszy się do sklepu Schaje Schorra, i zabrawszy rozmaite towary wartości około 1000 zł., spakowali je na wózek węgierski i odjechali w kierunku do Lwowa.

Na inspekcji policyjnej. Komisarz (do wchodzącego jegomościa): W tej chwili będę panu służyć, proszę tymczasem usiąść.

P. *** — Zrobiłbym to chętnie, ale nie ma na czem....

Tableaux.

Korzystając z omyłki druku, co nazwała „cykl“ — „cyklonem“ — lekcję daje nam mąż pewien namaszczenia pełnym tonem.

Mężu zacny i naiwny, w którym śmieszne chętki siedzą, czy wiadomo ci, kto zwykł się popisywać *parforce* wiedzą? Schowaj, zda się i aspaun mądrość ta, czerpana z książek: to nie pieniądz wiedzy suty, to zdawkowy jej pieniążek.

Z „Koła literacko-artystycznego“. Zapowiedziany na dochód wdów i sierót po literatach i artystach, wieczorek muzykalno-deklamacyjny ze współudziałem p. Aleksandra Myszugi, odbędzie się w „Kole literacko-artystycznem“ w niedzielę dnia 11. bm. o godzinie 8 wieczorem. Łaskawy współudział opróez p. Myszugi przyrzekli: p. Pawlikówna, p. Biernacka, art. dram., oraz p. Wolfstal.

Wstęp dla członków i ich rodzin od osoby 75 cnt. dla gości 1 zł. — Strój wieczorkowy.

Wystawa rysunków słuchaczów szkoły politechnicznej, otwartą jest w salach katedry budowy maszyn, począwszy od dnia 7. bm. od godziny 10. rano do godziny 5 popołudniu i potrwa do dnia 14. bm. włącznie.

Podziękowanie. Dr. Adam Jędrzejowicz, poseł do rady państwa z miast Jarosław-Rzeszów i członek honorowy stowarzyszenia mieszczańskiego w Jarosławiu, złożył na cele dobroczynne tegoż kwotę 150 zł. Za ten dar składam dawcy w imieniu Towarzystwa serdeczne podziękowanie. Prezes: *Jan Kwiatkowski.*

„Ze Sokoła“. Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie zawiadamia, że nauka gimnastyki dla starszych pań rozpoczęła się i udzielaną będzie trzy razy w tygodniu, a mianowicie we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popoł.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1892 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych. a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Musotte“, dzieło sceniczne w 3. aktach Guida de Maupassant'a i Jak. Nermand'a.

Teatr.

(*„Musotte“, dzieło sceniczne w trzech aktach G de Maupassant i Jakóba Normand, przekład Julji Otrembowej*).

„Człowiek jest czasami tak mało odpowiedzialnym za swoje czyny, okoliczności są nieraz tak wszechwładne, niezbadana natura ludzka tak kapryśną, instynkta tak tajemnicze — że trzeba być względnym i pobłażliwym wobec błędów, które nie mają nic wspólnego z występkiem i nie dowodzą, aby człowiek popełniający je był zbrodniarzem, lub występnym!...“

Słowa te, wypowiedziane przez poważnego radcę Petipré'a, stanowią założenie sztuki, która onegdaj po raz pierwszy ukazała się na scenie skarbkowskiej.

Widzimy młodego artystę-malarza Jana Martinela, który właśnie co zaślubił piękną Gabrjelę, córkę wysokiego urzędnika sądowego Stary Petipré i siostra jego, rozwódka, pani de Ronchard, nie zbyt chętnem okiem patrzą na ów związek, jakkolwiek Jan zyskał już sławę, a dzięki swemu stryjowi, poczciwemu kupcowi z Hawru, jest panem znacznej fortuny. Natomiast brat Gabrjeli, Leon, był gorącym orędownikiem tego związku ceniąc w Janie talent i prawy charakter.

Zaledwo odbyły się ślubne formalności i młoda para w ścisłem rodzinnem kółku zamierza wspólnie przepędzić pierwszy wieczór gdy w tem nagle, gdyby grom z jasnego nieba, spada na tych ludzi katastrofa.

Jan, na czas dłuższy przed poznaniem Gabrjeli utrzymywał bliższy stosunek z modelką, znaną w światku artystycznym pod nazwiskiem Musotty. Z jego strony był to stosunek przelotny. Ale biedna dziewczyna przywiązała się całem sercem do młodego mistrza i dowiedziawszy się o zamierzonem przez niego małżeństwie, usunęła się, przepadła bez śladu.

Chce traf, iż właśnie w ów wieczór poślubny otrzymuje Jan list od swego przyjaciela, doktora Pellerina, z którego dowiaduje się, że Musotta powiła syna i walcząc ze śmiercią, błaga go, by po raz ostatni ją pożegnał.

Lekarz zaręcza, że chora nie doczeka dnia następnego.

Za wiedzą Leona i stryja Martinela, spieszy Jan do łoża umierającej Musotty, pozostawiając żonę i jej rodzinę w nieświadomości co do celu swej wycieczki.

Wszyscy zdumieni.

Jan zastaje Musottę na śmiertelnem łożu Wie ona o śmierci, która jej grozi, i zaklina tylko kochanka, by dziecku, którego jest ojcem, zapewnił opiekę. Jan przyrzeka i w jego oczach nieszczęśliwa gaśnie.

Na wiadomość o tem, co zaszło, oburzenie starego radcy i pani de Ronchard nie zna granic. Mówią o separacji, o rozwodzie, podczas gdy Leon i Martinel występują energicznie w obronie Jana. W końcu rozstrzygnięcie sprawy oddają w ręce Gabrjeli.

Jan spowiada się przed nią z całej swej przeszłości, nic zataja nawet prośby, jaką mu umierająca przekazała do Gabrjeli, by ta zechciała zająć się sierotą. I szlachetna kobieta godzi się z tą myślą. Wyższa nad małostkowe przesądy, spieszy wraz z Janem na przyjęcie jego dziecięcia.

Tak opiewa fabuła sztuki, skreślonej z nieporównaną znajomością charakterów ludzkich, a nader efektownie pod względem scenicznym przez głośnego nowelistę.

Jest to utwór realistyczny, w którym autor zwie rzeczy po imieniu, bez ogródek, I z tego powodu „Musotte“ nieochybnie musi zgorszyć tych, dla których pojęcia honoru, obowiązku, podporządkowują się formułkom konwencjonalizmu.

Dla ludzi, niepoświęcających treści dla formy, będzie jednak „Musotte“ dziełem niepospolitego talentu, wypowiadającem śmiało przekonania, wobec których małostkowe względy ustąpić muszą na dalszy plan.

Apoteoza kurtyzan i analiza wiarołomstwa w jego tysiącznych fazach już się przeżyła na scenie. Gdzież szukać nowych tematów?

W życiu...

Przechodząc do oceny wykonania artystycznego nowości onegdajszej, oddać dank należy na pierwszem miejscu pani Kwiecińskiej, za wyborne przedstawienie tytułowej postaci. Musotte, wśród drastycznej sytuacji drugiego aktu, łacno może chybić celu, w jakim autor wprowadza ją na scenę. Odczuła to — być może intuicyjnie — artystka i starała się wlać jak najwięcej liryzmu w przedstawianą kreację. Musotte, opromieniona pewną aureolą męczeństwa, musiała sprawić sympatyczne wrażenie a scena agonji, odegrana przez artystkę z godną uznania miarą, wywołała efekt potężny.

Szlachetnie pojęła i przedstawiła postać Gabrjeli pani Stachowicz, zaś panna Pankiewicz, w roli zgorzkniałej skutkiem przejść bolesnych pani de Ronchard, złożyła ponowne dowody swych wielostronnych zdolności.

Starannie wywiązały się ze swego zadania panie Gostyńska (pani Flache) i Piasecka (Liza).

Z artystów, zasłużyła na uznanie pełna lekkości i delikatnych akcentów gra p. Kwiecińskiego (Leon). Charakterystyczną postać starego Martinela bardzo trafnie odtwarzał p. Chmieliński; z godnością reprezentował p. Zboiński poważną postać radcy Petipré.

Korzystnie też przedstawiła się sylwetka lekarza-birbanta w interpretacji p. Trapszy (Pellerin).

Janem był p. Woleński.

Dla zasłużonego artysty naszej sceny żywimy należny szacunek. Zdaje się nam jednak, że refleksja, konieczna do należytego pogłębienia charakterystycznych kreacyj — a taką jest w sztuce Maupassanta postać Jana — przedstawia dla artysty pewne, dotychczas niepokonane trudności. Postać tę skreślił autor odmiennie od przeciętnego, że się tak wyrazimy, szablonu kochanków dramatycznych. Wymaga też od wykonawcy odmiennego, bardziej subtelnego, konsekwentnego traktowania.

Tyle co do sposobu gry zasłużonego artysty. Pod tym zresztą względem zapatrywania mogą być różne.

Pozwolimy sobie jednak na jedną skromną uwagę. Jak z treści sztuki wynika, Jan przybywa wprost od łoża zmarłej Mussoty do domu swego teścia. W jakiż więc sposób zdołał zmienić ubior frakowy na inny kostjum? Czyż człowiek przybity katastrofą może myśleć o podobnych fraszkach?

Z tego winien sobie zdawać sprawę każdy myślący artysta...

Całość sztuki, przygotowanej z nadzwyczajną starannością, przedstawiała się pod każdym względem korzystnie. *Z...*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26. do 3. października 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·40 do 10·75, żyto 9·— do 9·40, jęczmień browarny 7·35 do 7·75, pastewny 6·— do 6·35, owies 6·60 do 6·35, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·85, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·50 do 9.—, pastewny 6·— do 6·25, fasola —·— do —·—, bobik —·— do —·—, wyka 5·— do 5.75, koniczyna 45·— do 55 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 30·—, do 31·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 12·75 do 13·75 letni 14 — do 14·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·50 do 9 —, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel na jesień 71 — do 89·—, nafta zwyżła 14·75 do 15·50, salonowa 16·50 do 18·25, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 55·10 do 55·40.

Z Berlina donoszą, że według wykazów urzędowych, tegoroczny zbiór kartofli w Prusiech wynosi 188,302.000 cetn. podwójnych, podczas gdy w r. z. wynosił 171,195.709 cetn.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Dnia 15. listopada 1891 odbędzie się w ck. dyrekcji dóbr bukowinskiego gr. or. funduszu religijnego w Czerniowcach pertraktacja ofertowa na sprzedaż sosnowego i jodłowego drzewa na pniu, znajdującego się w rewirze lasowym Jarabeni w gminach katastralnych Fundul, Mołdawie, Kirlibaba i Szipofcamerale, a obejmujących obszar lasowy 721·04 hektarów.

Oferty wnieść należy do dyrekcji dóbr w powyższym terminie najdalej do godz. 12. w południe i do oferty dołączyć wadjum w kwocie 5000 zł. wa.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze izby handlowej i przemysłowej.

Z izby handl. i przem Lwów 3. października 1891 r. Prezydent Kiselka mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces.

Przegląd polityczny.

* Półurzędowa *Stara Presse* spodziewa się, że zawieszenie broni będzie znamieniem teraźniejszej sesji rady państwa

Nowa Presse przebiegając dzieje ubiegłej sesji, podnosi z całym naciskiem konieczność wytworzenia zwartej większości, jak zaś ją sobie wyobraża, wynika z tej jej uwagi, że rząd nie może szukać oparcia u lewicy, jeżeli się bodaj części dawnej prawicy nie zrzeknie.

* D. 5. b. m. rano umarł król Karol wirtemberski, jedyny z trzech królów dawnej rzeszy niemieckiej, który przeżył obu cesarzy nowego imperjum Król Karol zachowywał się z początku dość nieprzychylnie wobec nowego konglomeratu państwowego, z którym się dopiero później po upadku gabinetu Varnbülera, za rządów Mittnachta we wrześniu 1870 r. pogodził. Przed dwoma latami lud wirtemberski obchodził uroczyście dwudziestopięcioletni jubileusz wstąpienia na tron ulubionego króla, pod którego panowaniem znacznie się wzmógł materjalny dobrobyt kraju; nie miał on wcale charakteru żołnierza, był więcej artystą, tak, jak wielu drobnych książąt niemieckich. Daremnie książę Gorczakow po przyjściu do skutku małżeństwa królewskiego z wielką księżniczką Olgą, pragnął koniecznie z młodego monarchy uczynić męża stanu; nie udało mu się to w zupełności. Król Karol otaczał się światem literackim, a może jeszcze więcej artystycznym. Do Stuttgardu powołał poetę Dingelstedta i powieściopisarza Hackländera i otaczał ich wielkimi względami; tu osiedli niezadowoleni z nowego porządku rzeczy poeci Maurycy Hartmann i Ferdynand Freiligrath. Z biegiem czasu na dworze wirtemberskim na schodzałego króla wywierało wpływ otoczenie cudzoziemskie, niekoniecznie najlepszego rodzaju, które wikłało imię królewskie w niemiłe dla rodziny jego i ludu sprawy. — Następcą króla Karola, który umiera bezdzietnie, jest bratanek jego czterdziestotrzyletni książę Wilhelm; w razie jego bezpotomnej śmierci, następstwo przeszłoby na katolicką linję domu królewskiego, a w pierwszym rzędzie na ks. Wilhelma Wirtemberskiego, jenerała broni w armji austrjackiej, obecnie głównodowodzącego w Gracu, a względnie na młodego ks. Albrechta, kapitana armji niemieckiej.

* *Now. Wrem.* wielce ubolewa, że nowa trzyprocentowa pożyczka rosyjska po $79\frac{1}{4}$ za 100 jest daleko niekorzystniejszą niż owa, która z Rotszyldem ułożoną była, ale cofniętą została. Bankierom trzeba dać ogromną prowizję 3·3 prc., tak, że rząd faktycznie tylko 76·45 za 100 gotówką otrzyma (zamiast umówionych z Rotszyldem $81\frac{3}{4}$, gotówką) Licząc wraz z umorzeniem, będzie rząd płacił po 4·31 prc. rocznie od imiennej sumy kapitałowej.

* *St. P. Wiedomosti* donoszą: Poruszono kwestję zapobiegania skuteczniejszego zdradzaniu przed szpiegami zagranicznymi tajemnic państwowych; w tym celu znacznie będzie uszczuplona korespondencja, t. zw.: tajna; zaś na prowadzenie jej i otwieranie kopert tajnych będą mieli prawo wyżsi tylko oficerowi i adjutanci urzędów oddzielnych; również pilniej strzeżone będzie przechowywanie korespondencji podobnej.

* Gdyby od Turcji pokój ściśle zależał, najbardziej pokojowy horoskop możnaby wyciągnąć z ostatniego irade sułtańskiego, nakazującego budowę ni mniej ni więcej, tylko ośmnastu krzyżowców dla floty tureckiej; zanim bowiem te ośmnaście statków wojennych będą do akcji gotowe, świat dość długo zaprawdę mógłby się cieszyć pokojem. Od dawna już przedstawiano sułtanowi opłakany stan floty tureckiej, a jednym z tych, który najbardziej o zorganizowanie i pomnożenie jej nalegał, był wice-admirał Starcke pasza, który przed dziesięcioma laty, z marynarki niemieckiej, na żądanie sułtana, przybył. Charakterystyczną jest okoliczność, że przedstawienia admirała, który przez dziesięć lat daremnie je powtarzał, teraz dopiero wchodzą w wykonanie, kiedy on, „ze względu na stan zdrowia „służbę turecką opuszcza. Następcą jego będzie prawdopodobnie kontr-admirał Werner.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 7. października. W tutejszym 4 okręgu wyborczym zwołał Bebel zgromadzenie wyborców, na które przybyło 3000 wyborców. Omawiając dzisiejsze położenie polityczne Europy przepowiadał Bebel, że przyszła wojna będzie straszną; obecnie tylko nieurodzaj wstrzymał Rosję od rozpoczęcia wojny. Niemieccy socjalni demokraci życzą sobie z upragnieniem pojednania z Francją Rosja jest nieprzyjaciółką. Niemiec. Obowiązkiem niemieckich socjalnych demokratów jest iść zgodnie nawet z przeciwnikami politycznymi, gdy idzie o to, aby barbarzyńców zgnieść za wszelką cenę. Rosja musi uledz podziałowi i cofniętą być na wschód.

Polska będzie mogła jako pod politycznym i ekonomicznym względem z Niemcami sprzymierzone państwo, być przywróconą nanowo, ale przedewszystkiem musi być Rosja znękaną tak przez wewnętrzną agitację socjalistyczną, jak przez usiłowania z zewnątrz.

Niemilknącą burzą oklasków dziękowało mowcy zgromadzenie. (*N. R.*)

Wiedeń 8. października. Technicy, należący do konferencji w sprawie budowli wiedeńskich, odbyli wczoraj naradę pod przewodnictwem namiestnika i przy współudziale szefa sekcji Witteka. Porozumiano się już co do kolei miejskiej i co do robót około kanału Dunajowego. Dzisiaj omawianą będzie sprawa regulacji Wiedenki.

Wiec austrjackich inżynierów i architektów uchwalił rezolucję, w której wyrażono konieczność utworzenia samoistnej i zupełnej akademji górniczej. Na razie, aż do utworzenia tej akademji, należy uznać wyższe szkoły górnicze w Leoben i Przybramie, jako akademje z prawem odbywania egzaminów państwowych i udzielania stopni doktorskich. Następnie należy utworzyć samodzielnie ministerstwo publicznych robót i komunikacji, ukończonym technikom przyznać czynne i bierne prawo wyborcze, a rektorom akademij technicznych i górniczych głos wirylny w sejmach. (*G. L.*)

Wiedeń 8. października. Na pogrzeb króla wirtemberskiego pojedzie do Sztuttgardu jako reprezentant cesarza arcyksiążę Fryderyk. Oprócz tego pojedzie deputacja oficerów szóstego pułku husarów, którego właścicielem był zmarły król. (*G. L.*)

Berlin 8. października. Cesarz Wilhelm udaje się dzisiaj do Stutgardu, na uroczystości pogrzebowe. (*G. L.*).

Petersburg 8. października. Gazeta giełdowa dowiaduje się, że dochody państwowe były i w lipcu b. r zadowalające w tym stopniu, że nadwyżka w dniu 1. sierpnia zawsze jeszcze 15 miljonów wynosiła. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 8. października. (*Z izby posłów.*) Posiedzenie zagaił prezydent dr. Smolka. Na ławie ministerjalnej obecni wszyscy ministrowie.

Prezydent zawiadomił, iż prezydjum izby przesłało cesarzowi swe życzenia z powodu uroczystości jego urodzin i imienin.

Do prezydjum wpłynęło pismo prezesa ministrów donoszące o zwołaniu delegacyj na 9 listopada i odezwa sądu okręgowego w Lutomierzycach z prośbą o zezwolenie na sądowe ściganie posła Spindlera za obrazę honoru.

Prezydent dr. Smolka poświęcił kilka gorących słów zmarłemu posłowi baronowi Tauffererowi. — Izba uczciła pamięć jego przez powstanie.

Gross postawił wniosek o zmianę rozporządzenia ministerjalnego dotyczącego koncesjonowania i państwowego nadzoru nad towarzystwami asekuracyjnemi.

Fuss żądał zmiany regulaminu tak aby rząd musiał przynajmniej raz w roku składać sprawozdanie o wniesionych petycjach.

Promber urgował reformę handlu domokrążnego.

Bareuter interpelował co do udziału Austrji w wystawie światowej w Chicago.

Richter wniósł interpelacje, czy zakaz wywozu winnej latorośli będzie przedłużony i czy ministerstwo ma zamiar na wiosnę rozdzielić amerykańską latorośl między hodowców wina.

Pacak przedłożył projekt w sprawie zmiany ustawy prasowej.

Ebenhoch referował o petycji towarzystw szynkarskich, aby handel piwem we flaszkach uważanym był jako przemysł koncesjonowany. Ebenhoch wnosi, aby wezwać rząd o wydanie władzom przemysłowym dokładnych intsrukcyj co do handlu napojami spirytusowymi we flaszkach.

Izba przyjęła wniosek Neubauera, aby petycję tę przekazano jeszcze raz komisji przemysłowej i zwołano osobną ankietę dla tej sprawy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 8. października. *W. Ztg.* ogłasza zwołanie delegacyj na 9. listopada.

Radca namiestnictwa Kurowski. otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

Według wiadomości z Pragi, Massaryk tworzy rodzaj reformowanej partji staroczeskiej. Wczorajsza mowa jego w Kladowie, w której potępił przesadę panslawistyczną, uważana jest jako zerwanie z Młodoczechami.

Wiedeń 7. października. Ministerstwo handlu udzieliło pozwolenia na podjęcie technicznych robót przygotowawczych, celem budowy kolei lokalnej od Szczakowej na Chrzanów do Ryczowa.

Buda-Peszt 8. października. Wczoraj cały wieczór demonstrowali studenci przeciw min. Baroszowi, z powodu, iż zakazał sprzedaży dziennika *Magyar Hirlap* na kolejach. Policja rozpędziła demonstrantów.

Deputacji obywateli zagrzebskich, która przybyła zaprosić Strossmayera do zwidzenia wystawy, odpowiedział tenże odmownie. W rozmowie podniósł, że wystawa wypadłaby była o wiele piękniej, gdyby Kroacja była finansowo niezależna i oświadczył, że modlić się będzie na intencję zjednoczenia wszystkich Kroatów.

W sejmie usprawiedliwiał Barosz zakaz *Mag. Hirl.* tem, że pismo to nakłaniało urzędników kolejowych do czynów, sprzecznych z obowiązkami urzędnika, a przedewszystkiem starało się za pieniądze, płacone wprost urzędnikom, przychodzić do tajemnic urzędowych.

Londyn 8. października. Wczoraj zmarł w Brigthonie, w domu swej żony (dawnej pani O'Shea). Parnell. Krążą pogłoski, że nie umarł śmiercią naturalną, ale że odebrał sobie życie.

(W Parnellu zszedł ze świata dzielny i wytrwały obrońca praw swego narodu — a jakkolwiek w ostatnich czasach w obozie irlandzkim nastąpiło rozdwojenie i Parnel, znalazł wielu przeciwników — to jednak niewątpliwą jest rzeczą, że stratę tego człowieka odczuje cała Irlandja. *Prz. Red.*)

Paryż 8. października. Ekskrólowa Natalja przybyła tutaj.

Bruksela 8. października. Wierzyciele Boulangera wnieśli o rozpisanie konkursu do majątku tegoż.— Pisma tutejsze donoszą, że car wysłał depeszę gratulacyjną do cesarza austrjackiego na wiadomość o uniknięciu wypadku pod Rożkowem.

Moskwa 8. października. Według wiadomości urzędowych, rozdano 20 miljonów rubli celem umożliwienia ludności zasiewów wiosennych. Dla zaopatrzenia ludności, dotkniętej klęską potrzebaby było 100 milj. rubli.

Medjolan 8. października. Przybywającego Giersa powitał na dworcu hr. Nigra.

Stutgard 8. października. Pogrzeb króla odbędzie się w piątek. Cesarza Franciszka Józefa zastąpi arcyks. Fryderyk.

Wiedeń 8. października. Kredyty 282·85, laenderbanki 197·60, staatsbany 283·75, lombardy 105·50, alpiny 77·20, majowa renta 91·10, węg. renta złota 103·45.

Moskwa 8. października. *Mosk. Wiedomosti* dowiadują się, że wydano 20 miljonów rubli na zakupno ziarna, potrzebnego do uprawy pól w okolicach dotkniętych nieurodzajem. Na zaopatrzenie ludności, cierpiącej niedostatek, zapasów chleba potrzeba 100 miljonów rubli.

Petersburg 8. października. „Biuro północne“ dowiaduje się z autentycznego źródła, iż rząd rosyjski nie ma wcale zamiaru wydania zakazu wywozu pszenicy. Rosja — jak donosi owe biuro — dziś jeszcze jest w stanie przeznaczyć 200 miljonów pudów na eksport, a wszelkie doniesienia o zakazie wywozu są z palca wyssane.

Wrocław 8. października. Pewien właściciel dóbr skazany na ośm miesięcy więzienia za strzelił się w sali sądowej.

Rzym 8. października. Robotnik, który podczas ostatnich rozruchów usiłował zerwać godło rzeczypospolitej z gmachu kolegium francuskiego, został skazany na trzy dni więzienia, na grzywnę 500 lirów oraz no ponoszenie kosztów procesu.

Rzym 8. października. Deputowany Rudolf Rossi przedłożył prezydjum parlamentu interpelację, w której zapytuje, w jaki sposób myśli rząd zapobiedz zawikłaniom politycznym, wywoływanym przez takich pielgrzymów, którzy nadużywając religji, pobudzają ambicje i fanatyzm przeciw całości i bezpieczeństwu państwa włoskiego i czy rząd uznaje, iż nadeszła chwila, w której trzeba zapobiedz dalszemu znieważaniu ojczyzny czy to za pomocą polityki kościelnej, opierającej się na wolności sumienia, czy też przez zniesienie ustawy gwarancyjnej i niektórych artykułów konstytucji włoskiej.

Liworno 8. października. Onegdaj szalał orkan w mieście i okolicy. Burza wyrządziła znaczne szkody. Jedna osoba postradała życie pod murami zawalonego domu. Trzy inne osoby odniosły ciężkie uszkodzenia

Bruksela 8. października. Wczoraj zawiadomiono matkę Boulangera o śmierci syna. Powiedziano jej, że zginął na polowaniu. Staruszka zapadła w apatję. Długi, pozostałe po Boulangerze wynoszą kilka kroć stotysięcy franków.

Stambuł 8. października. U sułtana odbył się objad na cześć ambasadora angielskiego, poczem sułtan przyjmował ambasadora na dłuższej audjencji i przedstawił go osobiście nowemu gabinetowi.

Porta zgodziła się na zamianowanie Ressmana, radcy ambasady, ambasadorem włoskim

Stambuł 8. października. W ostatnich czasach spłaciła Bułgarja znaczne sumy na rachunek zaległego wschodnio rumelijskiego haraczu.

Nowy Jork 8. października. Śmierć Parnella wywołała między Irlandczykami mieszkającymi w Ameryce wielką sensację. Mniemają oni, że oba stronnictwa irlandzkie połączą się teraz znów pod wodzą *Dillona.*

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 października 1891 r.

HOTEL ZORZA. H. hr. Komorowska-Suffczyńska, A. Rakowski z Królestwa Pol. J. Jaroszyńska z Błudnik. T. Romańska z Jarosławic. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Z. Obertyński z Ciełąża. B- Bekierski z Kijowa. H. Kronheim z Podola ros. K Freidel z Genewy. K. Hoffmann z

HOTEL FRANCUSKI. Br. P. Platner z Szymankowczyk. W. Kieszkowski z Sambora. M. Rodakowska z Wiednia. C. de Brust-Lissizyn z Nowosielic. L. Marschall z Anglji. K. Wołkowicka ze Strzyżowa K. Leborski z Krakowa. Dr. F. Fruchmann ze Stryja. T. Gottleb z Lwery. Hirschl z Wiednia. A Walter z Wiednia. O. Artl z Bodenbach.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Kamienice bardzo rentowe we Lwowie pod korzystnymi warunkami do sprzedania. *Rappaport,* Jagiellońska 17.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem : A. Z. B. post. rest. Lwów.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia S. N. Akademicka 36. 824

Wieńce grobowe od 1 zł. do 5 zł. droższe na zamówienia poleca w wielkim wyborze pracownia sztucznych kwiatów *Sabiny Teodorowicz,* Akademicka 22, we Lwowie. 818

Oficjalista prywatny z 12-letnią praktyką gospodarczą, żonaty z jednem dzieckiem, poszukuje posady ekonoma od Nowego roku 1892. Adres: B. W. Oficjalista prywatny poste rest. Rzeszów. 821

Nauczycielka wydoskonalona w muzyce fortepianu udziela lekcji w domu, jako też po za domem, pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość ulica Kamińskiego l. 9, w parterze.

Piątrowa kamienica hipotecznie obciążona, przy ulicy Zimorowicza jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 22, ulica Zyblikiewicza. 808

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Na długie zimowe wieczory! Znana Wypożyczalnia książek i nut największa i najtańsza we Lwowie **Stanisława Köhlera,** ulica Batorego 28. Abonamont na książki (3 tomy naraz) 40 ct. mies. — nuty (6 kawałków naraz) 50 ct. Kaucja zł. 1. Na prowincję 10 tomów książek, lub 12 kawałków nut naraz miesięcznie 1 zł. Kaucja zł. 5. Zapisywać się można codziennie. 820

Młoda inteligentna Polka z porządnego domu poszukuje posady lektorki, towarzyszącej damy lub sekretarki, także reprezentatorki w zacnym domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Jadwiga" poste rest. Stanisławów.

Centralne biuro wywiadowcze Krzeczkowskiego, Lwów, Kopernika 17, poleca administratorów dóbr, oficjalistów, piwowarów, gorzelników, buchhalterów, pomocników handlowych, guwernerów, guwernantki, bony wszelkiej narodowości, zarządczynie domów, panny służące ; oraz wszelką służbę doborową miejską i wiejską, również ludzi do fabryk, gorzelń i polnej pracy, zarazem ma i interes modniarski na prowincję za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12 i 3. 5

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, weranda i ogródek, przy ulicy Kaleczej l. 9, A. od 1. listopada. 815

Poszukuje się 8 pokoi umeblowanych na 3 miesiące od 1. grudnia. Wiadomość biuro Margulesa, Wałowa 1. 819

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Korespondencja prywatna.

24. Co znaczy to milczenie No-no z twojej strony, a dla mnie tak przykre. Dywanik kupiony, perełki z chowane u 28. Daj jaki znak życia. Kiedy?

Deszczochrony,

Plaidy, Koce na łóżka

i Kocyki do podróży

polecają: 1741 a

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1882 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuja zaredek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory,* etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem ; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod niaczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premii
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Główny magazyn broni amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich

A. Dzikowskiego

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 1.

otrzymał główne zastępstwo na Galicję najsławniejszych fabryk broni myśliwskiej, mianowicie:

Wrigtha w Birmingham,
Colta w Londynie,
Kanka Kanka w Ameryce,
Henrie Piepera w Liego,
Collata w Frankfurcie,
Dreyse w Soemmerdo

i sprzedaje takowe po cenach ściśle fabrycznych. g

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.

Gospodarz

rutynowany z ukończonemi studjami i dłuższą praktyką, we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady **rządcy** lub **administratora.** Bliższe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny **Chobczyński** w Bursztynie. 1856

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjna

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

KARABINKI

WÄNZLA, wraz z bagnetami i wszystkimi przyborami do rozbierania i czyszczenia po 4 zł.

POJEDYNKI

kapslowe do śrutu i kul, wraz z pasem po 4 zł.

PAŁASZE

z pochwami skórzanemi (podoficerskie) po zł 3·50; 100 patronów metalowych z kulami do karab. Wänzla 4 zł.

PISTOLETY

ułańskie z przyborami po 2 zł.

REWOLWERY

12 m/m z ciągniętemi lufami, 6cio strzałowe po 4 zł.

dostarcza w każdej ilości póki zapas starczy

główny magazyn broni

S. PIELECKIEGO

LWÓW, plac Marjacki 3.

Czynności wchodzące w zakres działania Konsesjonowanego Bióra

„Gazety Kolejowej"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refkcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Bióra i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane

sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Szczepy gruszkowe

4—5 letnie, które już w szkółce rodziły, są do sprzedania po 50 ct. za sztukę.

Zgłoszenia u **Zarządu ogrodu ks. Jerzego Czartoryskiego,** poczta w miejscu. 1835



Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853

po cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



P. T.

Znane od lat 30

Magazyn towarów bławatnych i płócien

Majera Widrich

we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 13,

poleca

wielki wybór najmodniejszych materji wełnianych i jedwabnych:

Kaszmiry czarne, materje na pokrycia płaszczów i futer, Himalaya na kostiumy, barchany i flaneli, sukienko i chustki zimowe jakoteż dywany perskie, materje na mebli, bielizny stołowe i wszelkie wyroby płócienne **po najtańszych cenach.**

Nowości na suknie i konfekcje dla dam

poleca

w największym wyborze

Magazyn SCHAYERÓW we Lwowie.

NOWOŚCI

na sezon jesienny

w ogromnym wyborze

jak

cylindry angielskie, kapelusze, krawatki, rękawiczki, haweloki, surduty do polowania, szlafroki, derki, pledy, wyroby trykotowe i t. p.

poleca 1854

po powrocie z zagranicy

GABRYEL STARK

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki liczba 2.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

ulica OSSOLIŃSKICH l. 11.
wchód także z ulicy Cichej
DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Najlepsza KAWA palona
¼ kl. zł 1·20 ct.
⅛ **kl. najlepsz. herbaty,**
⅛ **kl. najl. okruchów 50 ct.**

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

1852 z uszanowaniem

F. Knauer.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

w **Brodach:** p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Kołomyi:** p. J. P. Goertz;
„ **Lwowie:** p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i syn, plac Kapituluy;
„ **Stryju:** pp. Lechicki i Kosterkiewicz;

w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości.

Heilman Kohn i Synowie

z Wiednia

we Lwowie, ul. Teatralna L. 1,

polecaja

na sezon jesienny i zimowy

świeżo nadeszły transport

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

w najnowszym kroju i z najlepszych materjałów po nader zdumiewająco niskich cenach.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1,

poleca 1832



Futra do podróży damskie i męzkie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męzki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męzkie nowy fason.
Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki męzkie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich.
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męzkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.

Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.

Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż **wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podano.

W aptekach do nabycia.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie:

„GONIEC i ISKRA,"

Tygodnik humorystyczno - satyryczno - literacki illustrowany.

Treść nader **obfita, zajmująca** dla każdego i **urozmaicona:**

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej..
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca" —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!...

Każdy numer jest **illustrowany;** rysunki humorystyczne, a często i portrety. Prenumerować można **w każdej chwili.** Prenumerata **na kwartał** wynosi z przesełką pocztową **2 złr.** *Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie illustrowane „Klejnoty humory, satyry i dowcipu polskiego" (trzy zeszyty).*

Prenumeratę nadesłać do: **Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca najnowsze materje zimowe dla panów i pań, również materje roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach, aby nie zważającym na modę dać sposobność nabycia dobrego, a przy tem i taniego materjału.

Jan Wallach i Syn.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.